

Spotkanie z Ryszardem Klimczakiem

prozaikiem, poetą, satyrykiem, dziennikarzem

15 czerwca 2010 r.

Ryszard Klimczak o sobie

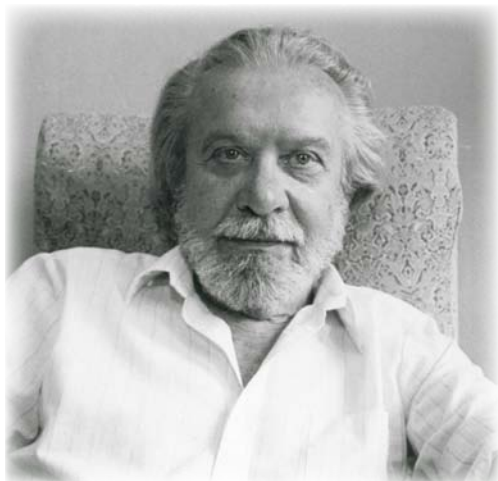
Urodziłem się 24 czerwca 1925 roku w Łodzi. Dość wcześnie, w szkolnych chłopięcych latach, pisywałem drobne „utwory wierszowane”, a także wielce „dramatyczne” opowiadania. Jedno z nich zostało nagrodzone na szkolnym konkursie literackim, zorganizowanym dla klas szóstych szkoły powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, do której uczęszczałem przed kontynuowaniem edukacji w gimnazjum. Wszystkie te prace zaginęły.

Od początku wojny z Niemcami w 1939 r., w ramach Wojennego Pogotowia Harcerskiego, z ramienia 20 ŁDH im. Zawiszy Czarnego pełniłem służbę w strukturach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w Łodzi. Polegała ona na pełnieniu dyżurów przeciwpożarowych w wypadku zrzucenia bomb zapalających, na dachach lub strychach Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego przy ul. Wodnej 40 oraz (jeśli pamięć nie myli) budynku Szkoły Rzemiosł OO. Salezjanów i budynków przy ul. Wodnej 42. Byłem też łącznikiem – gońcem inż. Klemensa Hlonda (brata kardynała) – wykładowcy w Szkole OO. Salezjanów.

Po wkroczeniu Niemców do Łodzi, niemalże natychmiast, (dokładnej daty nie pamiętam, być może był to październik 1939 r.) zostałem zaprzysiężony w organizacji konspiracyjnej „Zawiszeków” (późniejsze „Szare Szeregi”), gdzie kolportowałem pierwsze powielaczowe gazetki konspiracyjne, rozprowadzałem fotografie gen. W. Sikorskiego i prezy-

denta W. Raczkiewicza (format pocztówkowy – 9x12 cm), przewoziłem woskówki i papier dla potrzeb powielarni, a także sporządzałem szkice sytuacyjne posterunków Schupo w ramach płytkiego wywiadu. W konspiracji działałem w grupie 5 osób, w skład której wchodził m. in. Jerzy Niewiadomski, Jan Mędrzak.

Po wysiedleniu z Łodzi, wiosną 1940 r., znalazłem się na Kielecczyźnie i osiedliłem w osadzie Siemno, gdzie pracowałem najpierw w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, następnie w Urzędzie Gminy, później zaś w Biurze Targowniczym, jako pomoc biurowa. Równocześnie uczyłem się na tajnych kompletach, których organizatorem był ksiądz Włodzimierz Sedlak [1911-1993], późniejszy twórca bioelektronicznej teorii życia. Los zrzucił, że zostaliśmy przyjaciółmi. Szybko też, pod koniec bodaj 1940 r., odnalazłem kontakt z miejscową placówką ZWZ – AK. Działalność moja była wówczas stosunkowo niska, jeśli nie liczyć spotkań konspiracyjnych, na których deklamowałem moje młodzieńcze, patriotyczne i pełne patosu wiersze i pieśni. Uczestniczyłem również wraz z grupą żołnierzy podziemia w akcjach gromadzenia i magazynowania broni, pozostawionych w lasach łżeckich i starachowickich po kampanii wrześniowej. Wkrótce, wchodząc w skład plutonu plut. pchor. „Kruka” – Kaliksta Kwapińskiego zostaję łącznikiem dowódcy kompanii AK „Rzeczniów” por. „Błyskawicy” – Ryszarda Brodeckiego, który pełnił funkcję zastępcy komendanta Podobwodu Łżeckiego AK „Dolina” – por. „Judyma” – Mariana Wujkiewicza.



W 1944 r. uczestniczyłem w kilkudniowych zgrupowaniach baonu ćwiczebnego, organizowanych przez Podobwód AK „Dolina” (wchodzącego w skład 72 pułku piechoty AK). Biorę też udział w akcji dywersyjnej na miasto Łżę, gdzie zostałem lekko ranny odłamkiem granatu nad lewym kolaniem. W czerwcu lub lipcu 1944 r. nasza grupa z garnizonu siennieńskiego rozbrajała posterunek policji polskiej, przy znacznym udziale współpracujących z nami niektórych funkcjonariuszy. Zdobywamy kilka „manlicherów” i „mauzerów”, sporo amunicji i kilkanaście granatów. Należy dodać, że była to wspólna akcja z żołnierzami placówki „Świtu” [oddziału Armii Ludowej]. Po dojściu do względnej sprawności fizycznej i zabiegu operacyjnym, dokonanym przez naszego lekarza dr. Goździka w związku z zapaleniem gruczołów limfatycznych, po różnych perypetiach kontaktowych dotarcia do oddziału partyzanckiego znalazłem się z grupą przyjaciół garnizonu siennieńskiego w leśniczówce Kutery, a następnie w nadleśnictwie Klepacze, skąd pod dowództwem ppor. „Rawicza” – Władysława Lasoty udałem się do oddziału polowego por. „Szarego” – Antoniego Chedy. Pomaszerowaliśmy na zgrupowanie 2 dywizji piechoty legionów AK do lasów przysuskich. Oddział por. „Szarego” przekształcony został w 2 baon 3 pułku 2 dywizji piechoty legionów AK. Zostałem przydzielony do 1 plutonu 1 kompanii 2 baonu tegoż pułku, pod dowództwem płk. „Świątka”

– St. Poredy. Dowódcą mojej kompanii był por. „Sęk” – Henryk Wojciechowski. Nasz pułk miał swoje miejsce postoju w lasach chlewiskich, skąd mieliśmy pomaszerować w ramach akcji „Burza” na pomoc walczącej Warszawie. Marsz ten, jak wiadomo, rozkazem dowódcy Okręgu Kielecko-Radomskiego AK „Jodła” został odwołany.

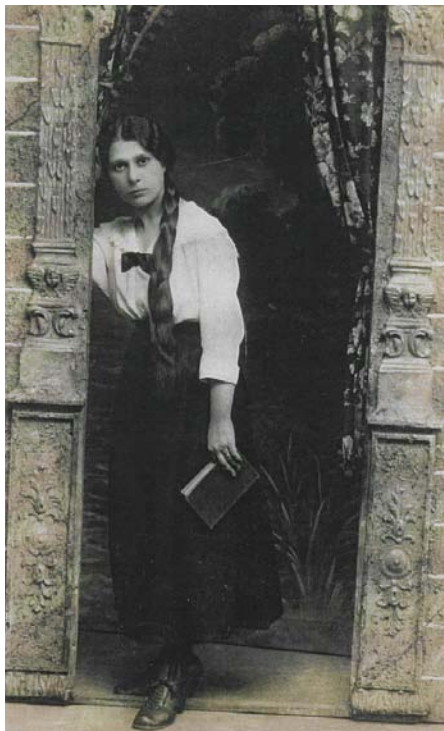
15 sierpnia 1944 r. odbyła się w lesie przy ogniskach piękna uroczystość naszego pułku z okazji Święta Żołnierza. Z mojej inspiracji i pod moją batutą grupa moich przyjaciół śpiewała na tej uroczystości pieśni powstańcze, legionowe a także piosenki mojego autorstwa, wojskowe i partyzanckie. Wówczas też deklamowałem jeden z moich wierszy, który został po wojnie pomieszczony m. in. w tomiku poetyckim pt.: „Granat i pióro”.

Po decyzji odwołania marszu na pomoc powstańcom Warszawy, zgrupowanie partyzanckie Okręgu AK „Jodła”, w składzie 2 i 7 dywizji (2ppleg, 3ppleg, 4ppleg, 27 pp, 74 pp, 72 pp AK) zostało rozwiązane. Część ludzi (chorzy, bez broni i nie spaleni na placówkach) odkomenderowano do domów. W lesie pozostały szkieletowe oddziały poprzednich pułków.

Ja, wraz z grupą przyjaciół i kolegów udał się na kontakt z Armią Ludową, której sztab 3 obwodu, pod dowództwem płk. Moczara stał na Wykusie. W sztabie 3 Obwodu AL przebywałem trzy dni, pełniąc funkcję instruktora wyszkolenia strzeleckiego. Na własną prośbę zostałem odkomenderowany do II Brygady AL „Świt”, pod dowództwem kpt. „Łokietka” – Tadeusza Maja, gdzie już wcześniej miałem przyjaciół i kolegów. Po dotarciu do II Brygady powierzono mi funkcję zastępcy szefa uzbrojenia brygady.

Stoczyliśmy w okresie akcji „Burza” szereg bitew i potyczek z wrogiem, akcji dywersyjnych w ramach bitwy o szyny, wypadów na garnizony i posterunki niemieckie.

W największej bitwie partyzanckiej stoczonej na Kielecczyźnie w końcu września 1944 r., po szturmie przeważających sił wroga na zgrupowanie partyzanckie AL w rejonie miejscowości Gruszka, Józwików, Mularzów, Sarbice, gdy mój taborowy magazyn broni został zniszczony, objąłem dowodzenie plutonem na jednym z odcinków obrony. Posiadałem wówczas stopień plut. pchor. Miałem najpierw pseudonim konspiracyjny „Kercz”, a później – „Wola”. W październiku



Matka Ryszarda Klimczaka
Antonina Kurczewska (1900-1978)

1944 r. na własną prośbę wszedłem w skład plutonu zwiadu Brygady. Podczas bitwy w lasach Siekierno – Rataje zostaje dwukrotnie kontuzjowany, a za likwidację niemieckiego gniazda kaemu zostałem odznaczony Krzyżem Walecznych. Po kolejnym starciu zostałem przekazany na melinę, najpierw do leśniczówki Kutery a następnie do Ostrowca Świętokrzyskiego. Po względnym dojeździe do sił dostaję rozkaz powrotu do rejonu 5 „Świt” z zadaniem odtworzenia garnizonu, znaczna bowiem część Brygady pod dowództwem kpt. „Orkana” – Tadeusza Łeckiego przebiła się pod Chotczą przez front.

Wraz z innymi partyzantami zorganizowaliśmy Konspiracyjną Radę Narodową, służbę porządkową i administrację w związku z przewidywanym rychłym wyzwoleniem terenów naszej operacji. W konspiracyjnej Gminnej Radzie Narodowej na naszą prośbę funkcję wiceprzewodniczącego obejmuje ksiądz prof. Włodzimierz Sedlak. Wraz z księdzem Sedlakiem piszemy obaj odezwę do narodu, którą przepisałem na maszynie i rozlepiłem w ważniejszych punktach osady. Dowiedziałem się w tym okresie, że zostałem awansowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

W styczniu 1945 r. otrzymuję rozkaz udania się do Radomia, gdzie następuje rozformowanie Brygady.

Po rozformowaniu II Brygady „Świt” w lutym 1945 r. udaję się via Radom do Łodzi. Rozpaczam pracę jako dzien-

nikarz w redakcji „Głos Ludu” w Łodzi, a następnie w Warszawie. Różne okoliczności oraz psychoza gruzów, a także pragnienie kontynuowania nauki powodują powrót do Łodzi, jako korespondent wojewódzki „Głosu Ludu”. W 1946 r. przystępuję do pracy w Narodowym Banku Polskim w charakterze praktykanta – stypendysty, studiując równocześnie na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego. W 1951 roku uzyskuję dyplom magistra prawa. W 1948 r. zawieram związek małżeński ze studentką prawa – Ludwiką. W tym samym roku powracam do zawodu dziennikarskiego, gdyż nie odpowiada mi kariera urzędnika bankowego. Z małżeństwa mam dwie córki – Lidię i Ewę.

Wiele lat, od 1948 r. pełnię funkcję redaktora naczelnego dwutygodnika, a później tygodnika „Nasze Życie”, którego wydawcą był Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego w Polsce. Przy redakcji, obok dwóch mutacji, dla ośrodka przemysłu lekkiego w Bielsku-Białej i ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi, powstaje studio radiowe, tzw. mutacja dźwiękowa „Naszego Życia”, gdzie 3 razy w miesiącu nagrywany jest na taśmach magnetofonowych 15-20 min. program dla około 100 radiowęzłów zakładowych przemysłu lekkiego. Przez kilka lat jestem korespondentem wojewódzkim kolejno „Głosu Ludu”, „Związkowca”, „Przeglądu Związkowego”, „Głosu Pracy”, którego oddziału łódzkiego byłem organizatorem i pracownikiem. Przeżył partyzanckie, odniesione w walce z okupantem kontuzje i zranienia, powodując pogorszenie stanu zdrowia. Otrzy-



Ludwika i Ryszard Klimczakowie

muje inwalidztwo wojenne. W 1980 roku przechodzę na emeryturę. Nowa sytuacja egzystencjalna umożliwia mi całkowicie poświęcić się literaturze i działalności społecznej w Związku Inwalidów Wojennych oraz w Związku Literatów Polskich.

W okresie lat 1951-1969 wzywany byłem kilkakrotnie na ćwiczenia oficerów rezerwy. W ich wyniku zostałem awansowany do stopnia kapitana WP.

Jestem pisarzem. W moim dorobku są pozycje książkowe – proza, poezja, nowelistyka, satyra, oraz publicystyka historiograficzna. [...]

Poza wymienionymi już czasopismami, oto pozostałe tytuły czasopism, w których publikowałem: Świt (Radom), Życie – tygodnik akademicki, Express Ilustrowany, Stolica, Żołnierz Wolności, Prasa Polska, Karuzela, Głos Robotniczy, Osnowa, Odgłosy, Głos Poranny, Kronika – biuletyn ZLP (Łódź), Kwartalnik Radomskiego Towarzystwa Naukowego, Biuletyn Informacyjny Związku Inwalidów Wojennych (Łódź), Dziennik Łódzki, Ziemia Łęczycka, W Kręgu Literatury, Radostowa – miesięcznik społeczno-kulturalno-literacki (Kielce, Radom).

Wiele utworów, które napisałem w latach młodości, zaginęło. Pewna ilość wierszy została zachowana przez E. Simbierowicza, J. Feliksiaka, moją siostrę Wandę, matkę chrzestną – Marię Bakalarz i wróciła po wojnie do moich rąk.

Mój debiut poetycki zaistniał m. in. na spotkaniach konspiracyjnych, odprawach i zgrupowaniach żołnierzy podziemia Podobwodu Iłżeckiego AK „Dolina”, a także 5 rejonu „Świt”. Nie było możliwości publikacji na łamach prasy konspiracyjnej w kieleckim zaścianku. Niektóre wiersze po zapożyczeniu znanych melodii harcerskich i wojskowych, znalazły pewną popularność i były śpiewane przez żołnierzy podziemia, partyzantów zgrupowania 3 pułku piechoty legionowej AK podczas akcji „Burza” oraz partyzantów II Brygady AL „Świt”. Jestem inwalidą wojennym III grupy i I grupy z ogólnego stanu zdrowia.

Cyt.: fragmenty pisma skierowanego do Urzędu do Spraw Kombatantów, „słowa od autora” w tomie „Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni”, Ankieta R. Klimczaka na potrzeby bazy WiMBP w Łodzi (Pisarze Łodzi i regionu łódzkiego]

Odznaczenia i medale, którymi uhonorowano Ryszarda Klimczaka

Krzyż Walecznych (1944), Krzyż Harcerski – Harcerz Orli (1946), Odznaka Grunwaldzka (1947), Medal Zwycięstwa i Wolności (1947), Krzyż Partyzancki (1952), Medal Wojska – Polska Swemu Obrońcy (Londyn, 1948, dwukrotnie), Medal X-lecia PRL (1955), Złoty Krzyż Zasługi (1957), Krzyż Kawalerski OOP (1964), Honorowa Odznaka Miasta Łodzi (1964), Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (1966), Odznaka Zasłużony Pracownik Przemysłu Lekkiego (1972), Medal XXX-lecia PRL (1974), Krzyż Oficerski OOP (1977), Krzyż Armii Krajowej (Londyn, 1978), Armia Krajowa – „Barka” (1981, odznaka Komendy Okręgu Łódzkiego AK „Barka”), Medal 40-lecia PRL (1984), Odznaka SDP tzw. „Złote Pióro” (1985), Odznaka Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1988), Krzyż Komandorski OOP (1989), Medal Brązowy za Obronność Kraju (1989), Krzyż Akcji „Burza” (1994), Armia Krajowa – Akcja „Burza” (odznaka pamiątkowa, 1994), Odznaka Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny (2001), Złota Honorowa Odznaka za wybitne zasługi dla Związku Inwalidów Wojennych RP (2000).

Jest członkiem Oddziału Łódzkiego Związku Literatów Polskich.

W 1978 r. został mianowany na stopień kapitana Wojska Polskiego.

Ryszard Klimczak jest laureatem nagród i wyróżnień na ogólnopolskich konkursach poetyckich, prozatorskich i prasowych, nagrody Ministra Kultury i Sztuki, nagrody Polskiego Radia.

M. in., w 2002 r. otrzymał I nagrodę w kategorii utworów religijnych w V Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Leopolda Staffa (Skarżysko-Kamienna – Starachowice) za utwór „Madonna Świętokrzyska”.

Aleksander Klimczak, ojciec Ryszarda Klimczaka, służył w II Pułku Ułanów Grochowskich. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej i w Bitwie Warszawskiej 1920 r. W roku 1929 Aleksander Klimczak „za wojnę 1918-1921” został odznaczony medalem „Polska Swemu Obrońcy”.

Dnia 15 sierpnia 1948 roku ten sam medal „Polska Swemu Obrońcy” został przyznany Ryszardowi Klimczakowi przez Ministerstwo Obrony Narodowej Rządu RP na Uchodźctwie, na podstawie zarządzenia szefa Sztabu Głównego Armii Krajowej.



R. Klimczak (lat 16)
gra poemat Zdenka Fibicha



Ojciec R. Klimczaka
Aleksander Klimczak
(1900-1976)
(Polska Dziennik Łódzki,
14-15 marca 2009, s. 20)

Dlaczego odznaczenie trafiło do Ryszarda Klimczaka dopiero po 40 latach? Ponieważ w czasach PRL polski rząd w Londynie nie szukał przebywających w kraju bohaterów, aby im nie zaszkodzić. Dopiero, gdy upadł komunizm, w 1993 roku w piśmie „Kombatant” ukazał się lista osób, odznaczonych przez rząd londyński. Przeczytał to przyjaciel Ryszarda Klimczaka i dzięki temu medal wreszcie trafił do rąk adresata.

Cyt.: Dwa medale, jedna tradycja / Paweł Patora // Polska Dziennik Łódzki. – 2009, 14-15 marca, s. 20.

Pod znakiem Raka

[...] Czytuję horoskopy i lektura często wywołuje podniecenie; usiłuję zwalczać ich wpływ na stan moich nerwów. Na ogół z mizernym skutkiem. [...]

[...] Przerzucam pożółkłe kartki całorocznego francuskiego horoskopu odnalezionego na strychu w domu mojej babki na Podlasiu, gdzie przeleżał z górą osiemdziesiąt lat i odkrywam zapisy, z którymi, powodowany całkowicie osobistymi względami, podzielę się z wszystkimi moimi imiennikami urodzonymi pod znakiem Raka, szczególnie w ostatniej dekadzie czerwca. [...]

[...] Urodzeni w pierwszej dekadzie, między 22 czerwca a 1 lipca najsilniej podlegają wpływowi Księżyca. Są to osoby obdarzone dużą wrażliwością, bujną wyobraźnią, nierzadko talentami artystycznymi. Ich osobowość jest romantyczna i ekspresyjna. Nieustannie dążą do doskonałości, do jakiegoś często wyidealizowanego celu. To dążenie do ideału sprawia, że mogą być pruderyjni i pedantyczni, a także przewrażliwieni na własnym punkcie. Łatwo ich dotknąć i wtedy zamykają się w sobie i głęboko przeżywają swoje, bardziej lub mniej wyimaginowane, cierpienia. [...] Przeważnie nim kogoś zaakceptują muszą go dokładnie i długo poznać. Naprawdę dobrze i bezpiecznie czują się jedynie we własnym domu, wśród najbliższej rodziny i starannie dobieranych przyjaciół. Sami jako przyjaciele są najlepszymi z najlepszych. Są nieskończenie cierpliwi i głęboko wczuwają się w cudze sprawy, co zawdzięczają swojej ponad miarę rozwiniętej wrażliwości. [...] Raki pierwszej dekady najlepsze są w pracy samodzielnej, niezależnej od cudzych decyzji. Są bardzo ambitne, zgłębiają do końca każdy problem. Ich mocną stroną jest dokładność. A poza tym łączą kompetencję zawodową z osobistą skromnością. [...] Raka pierwszej dekady charakteryzuje otwartość i szlachetność, a także umiłowanie prawdziwych wartości, które zawdzięcza Venus, patronującej razem z Księżycem tej dekadzie. Pod wpływem bogini miłości i piękna Rak będzie dążył do ułożenia stosunków z innymi ludźmi na zasadzie poszanowania cudzych uczuć i przekonań, a przede wszystkim wyższych wartości moralnych. Raki pierwszej dekady są na ogół wierne w miłości, cenią sobie stałe związki. O dom i rodzinę dbają jak mało który ze znaków. Są również wyjątkowo dobrymi rodzicami.

Urodziłem się 24 czerwca. Dzień narodzin przyniósł mi imię Jan.

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa. – 1998. – S. 5,7, 12-13.

Z TWÓRCZOŚCI RYSZARDA KLIMCZAKA

POWIEŚCI

Czas – karabin. – Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1961. – 209, [1] s.

Niepokój elektrostazy / [projekt okładki i stron tytułowych Elżbieta Bocianowska]. – Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1987. – 186, [2] s.

Skok w wyciszony horyzont / [projekt okładki Maciej Osnowa]. – Łódź : Oficyna Wydawnicza Varia, 1993. – 142 s.

O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa / projekt okładki i układ graficzny Maciej Osnowa]. – Łódź : NWA-RK [nakładem własnym autora – Ryszard Klimczak], 1998. – 220 s.

OPOWIADANIA

Nikt nie jest poza podejrzeniem : opowiadania i szkice. – Łódź : Oficyna Wydawnicza Varia, 1992. – 122, [2] s.

Zawiera: Kontrabanda (1983) ; Zwyczajne zdarzenie (1980) ; Wyznanie (1960) ; Trzy leśne opowieści: Dum – dum (1961) ; Obcy (1961) ; Narwaniec (1961) ; Rozwichrzenie (1985) ; Honoratka (1983) ; Parasol (1973) ; Wpis do książki (1984) ; Szkic do portretu [Włodzimierza Sedlaka] (1984) ; Madonna Świętokrzyska (1983).

Humoreski - makabreski z łezką i bez łezki. – Łódź : NWA [nakładem własnym autora], 2001. – 68, [1] s.

Zawiera: Gabrys czyli nie zna granic ni kordonów pieśni zew ; Piotruś czyli potem legli pokotem z kotem ; Michaś czyli bezalkoholowa pomroczna jasność ; Grześ czyli nowa jednostka miary : elit ; Heniuś czyli do woja marsz do woja, a ty nie becz kózko moja.

Dotyk zamulonego czasu : opowiadania przebrane, miniatury pozbierane / [projekt okładki i rysunki w tekście wg pomysłu Macieja Osnowy, Dariusz Romanowicz]. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2007. – 310 s., [2] k. tabl. : il.

Zawiera: Dotyk zamulonego czasu: Wyznanie ; Buty ; Sten ; Powstań, maszerować ! ; Bardzo małe pudełko ; Sygnały z nieba ; Wyrok ; Strach ; Przypadkowe spotkanie ; Rozwichrzenie ; Honoratka ; Gdy pamięć o mnie żywym zatli się ogniskiem ; Piesek ; Heniuś ; O dwóch dzielnych rycerzach



Przyjaciele ze 168. plutonu AK Podobwodu "Dolina" (1944 r.). O lewej: Mieczysław Simbierowicz pseud. „Czarny”, Kazimierz Simbierowicz „Zew”, Jan Pora „Rozłucki”, Ryszard Klimczak „Kercz”, „Wola”, Kazimierz Mazurkiewicz „Maszt”, Mieczysław Mazurkiewicz „Przełom”.

zagubionych w Borach Tucholskich ; Dlaczego Michaś został brutalnie wykopany z pubu ; Gabrys ; Antyczny dramat ; Reduta może być, jakkolwiek chodzi jednak o Redutę Ordona ; Piotruś ; Wariacje na dwa puzony, waltornię i obój, czyli telereklama ; O trzech muszkieterach na poloninie ; Kontrabanda ; Grześ ; Rozmowa z Panem. Fotogramy bez retuszu: Świąteczne echa ; Gęsim piórem ; Pecunia non olet ; Laurka ; Dziura w całym ; Nie ma śmichu ; Linia podziału ; Noc sylwestrowa ; Faworyt ; Pokłosie kolejnego rozbioru ; Goździk z butelką w tle ; Gabinetowa rozmowa ; Uwaga, lecał ! ; Psychotronika i balony ; Zimowisko ; Wrzód ; Chłopie, przestań ćmić ; Kultura posiadania ; GBS i prasa ; Siekiera i szczyryk ; Jaja na twardo ; Ciotka na kanapie ; Poezja na zamówienie ; Ece homo ; Ekspresy i kapuśniak ; Nekrologi ; Co komu pachnie ; Poszukiwanie ; Hasło ; Bezrobocie szarych komórek ; Luwr w wychodku ; Bariery ; Strata ; Niezadowolnienie ; Opakowanie ; Masło i dusza ; Salami z automatu ; Słoń i mrówka ; Atawizm ; Myśl na okoliczność ; Życzenia ; Ślepa się przeżyła ; Metoda ; Kandydat na kandydata ; Skąd ten rausz?

Od wydawcy: Opowiadania i miniatury zebrane w tomie były publikowane w czasopismach kulturalnych, literackich i satyrycznych oraz na antenie polskiego radia w latach 1945-2005. Niektóre teksty prezentowane w zbiorze drukowane są po raz pierwszy ponieważ ówczesna cenzura nie dopuściła ich do publikacji. [...]

POEZJE, AFORYZMY, FRASZKI, UTWORY SATYRYCZNE

Granat i pióro : wybór piosenek i wierszy 1943-1945. - [Łódź : nakładem autora, 1979]. - 21 s.

Zawiera: Gdy wojenny brzmi róg ; Imperatyw ; Apel ; Dywizjon 303 ; Szturmówka ; Świtowcy ; Do Matki ; Posłanie ; Akt oskarżenia ; Ballada o drugiej Brygadzie ; Złudzenia ; Głuchoniemym w rocznicę ; Refleksja ; Włodzimierzowi w podziękę.

Organia wzbudzone. - Łódź : [nakładem autora], 1989. - 39, [1] s.

Zawiera: Kto (Edwardowi Simbierowiczowi) ; Moje malowanie ; Maturus ; Szczęść Boże ; Nadzieja (Henrykowi Michałowskiemu) ; Horoskop ; Wiatr ; Na pożegnanie ; Pogoń ; Pytania ; Juliuszowi ; Kornelowi ; Karmazynowy widziałem strój ; Wyżyna Kielecka (Jankowi Porze-Rozłuckiemu) ; Idee ; Może ; Wiem nie wiem ; Każdy ; W Krynicy Górskiej ; Madonna Świętokrzyska (Ks. prof. Włodzimierzowi Sedlakowi) ; Zeznanie (Marianowi Papisowi) ; Lot ; List drugi ; Biopole ; Wielka gra małych Polaków (Marianowi Zdrojewskiemu) ; Domy ulice ; Prawo zachowania energii ; *** [Co minutę] ; Do nieznanym skrzypaczki ; Prawo niezbywalne (Jurkowi Niewiadomskiemu) ; Kollaps ; Progresja ; Spotkanie ; Futurum exactum.

Kramik z czernidłem, mydłem i powidłem / [projekt okładki Maciej Osnowa]. - Łódź : Oficyna Wydawnicza Varia, 1993. - 71 s.

Zawiera: Humorałki: Noc sylwestrowa (1972) ; Psychotronika i balony (1973) ; Laurka (1973) ; Sprawozdanie z kongresu ... (1974) ; Nie ma śmichu (1974) ; Linia podziału (1974) ; Rezerwy (1976) ; Twarda waluta (1976) ; Kontrabanda (1985) ; Faworyt (1986) ; Plotki podróżne (1986) ; Sesja (1986) ; Ucz się chłopcze (1987) ; Przecena (1988) ; U lekarza (1988) ; Pecunia non olet (1988) ; Zimowisko (1989) ; Dyrzymałki: Stare przysłowia w nowej wersji ; Ogłoszenia miałki (1989) ; Fraszkoralki ; Rymorałki: Zaloty (1944) ; Zamówienie (1978) ; Poemat ku czci ... (1982) ; Mowy (1982) ; Chórałki: Kuplety chrześcijańsko-narodowe (1992) ; Canzona o bohaterze (1992) ; Epigramorałki: Poczesny poczet posłów polskich pierwszego parlamentu trzeciej Rzeczypospolitej (kwiecień – październik 1992) ; Zadumanie nad sobą.

Fraszki, rubaszki ; Mały przewodnik turystyczny po dużych i małych miastach 1 – 2 - 2½ - 3 Rzeczypospolitej / [obwoluta i ilustracje Andrzej Grun ; karykatury Tadeusz Rynkowski]. - Łódź : Oficyna Wydawnicza Varia, 1994. - 69, [3] s. : rys.

Zawiera: Fraszki: metafizyczno-egzystencjalne, nieobyczajno-figlarne, zoologiczno-ekologiczne, fideistyczno-sceptyczne, towarzysko-salonowe, interdyscyplinarno-frywolne, militarno-klerykalne, polityczno-filuterne, naukowo-dydaktyczne ; Igraszki ; Kolędraczkę ; Tydzień po tygodniu ; Mały przewodnik.

Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni : wiersze i poematy 1940-1994 [projekt okładki Maciej Osnowa]. - Łódź : [nakładem autora], 1995. - 147 s.

Zawiera (przed tytułami wierszy, poematów podano rok ich napisania, po tytule, komu dedykowane): (1940) Fanfara ; (1941) Kto (Edkowi Simbierowiczowi) ; Moje ; (1942) Maturus ; Szczęść Boże ; Nadzieja (Heńkowi



Z meldunkiem do dowódcy. Od lewej: por. Ryszard Brodecki "Błyskawica": d-ca kompanii AK Rzeczników, z-ca komendanta Podobwołu AK "Dolina" (Podobwód Iłża), Edward Simbierowicz "Miś", Ryszard Klimczak "Kercz", "Wola": łącznik por. "Błyskawicy".

Michałowskiemu) ; Wiatr ; Horoskop ; (1943) Pogoń ; Imperatyw (Mietkowi R.-Ś.) ; Pytania ; Juliuszowi ; Adamowi ; (1944) Kornelowi ; Apel ; Dywizjon 303 ; Szturmówka (Tadeuszowi Orkanowi-Łęckiemu) ; Świtowcy ; Do matki ; Posłanie ; Wyżyna Kielecka (Jankowi Porze-Rozłuckiemu) ; Karmazynowy wdziałem strój ; Akt oskarżenia ; Złudzenia ; (1945) Głuchoniemym w rocznicę ; Jeśli ... ; Refleksja (Ryszardowi Brodeckiemu) ; (1946) Idee ; (1948) Każdy ... ; (1952) Rzeczywistość ; (1958) Opowieść ojca (córkom Lidce i Ewie) ; (1974) Truizm ; Stwierdzenie ; (1975) Krematorium ; (1978) Dar ; Kompleks ; (1980) Trzydziesty drugi maj (żonie Ludwice) ; Stany istnienia ; (1981) Zeznanie (Marianowi Papisowi) ; Lot ; Krajobraz ; Biedny ; Biopole ; Może? ; (1982) Domy ulice ; Sidhi ; Mandragora ; W Krynicy górskiej ; (1983) Wiem nie wiem ; Analogie ; Trzydziesty piąty październik ; Spotkanie ; Progresja ; (1984) Refleksje inwalidy wojennego ; Wielka gra małych Polaków (Marianowi Zdrojewskiemu) ; Prawo zachowania energii ; Prawo niezbywalne (Jurkowi Niewiadomskiemu) ; Kolaps ; (1985) Koncert ; Futurum exactum ; (1986) Zabłąkanie ; (1987) Drzewo ; (1989) Już nikt ; Elektry ; (1990) Szybkość jednostajnie przyspieszona ; Daleka bliskość ; (1991) Złudzenie ; (1992) Aksjomat ; Była kiedyś wojna ; Geometria bezwymiarowa ; Zadumanie nad sobą ; (1993) Epitafium ; Koniugacje ; Myśli i czyny ; Pragnienie ; Sąd ostateczny ; (1994) Katedry ; Niebo ; Razem i rozdzielnie ; Światy ; Impresja ; Absolut ; Rzeczywistość ; Dramat bolesnej rocznicy ; Pod Ponckim i zawsze. **Poematy** (luvenilia). (1942) Legenda o kwiecie lotosu ; Na pożegnanie ; (1942, 1945) Liliana (Ance K.) ; (1943) Na śmierć Marysi (Włodkowi Sedlakowi) ; Ananke ; Włodzimierzowi (Księdzu W. Sedlakowi) ; (1944) Ballada o świtowej brygadzie ; Żaloty (Alkowi Janczarskiemu-Kmicicowi) ; (1983) Madonna Świętokrzyska (Ks. prof. W. Sedlakowi). Słowo od autora.

Peregrynacje afrykańskie / [projekt okładki i układ typograficzny Maciej Osnowa ; rysunki Tadeusz Rynkiewicz]. - Łódź : NWA-RK [nakładem własnym autora – Ryszard Klimczak], 1996. - 58, [1] s. : rys.

Zawiera: Peregrynacje afrykańskie ; [Poetony]: Koncert ; Horoskop ; Była kiedyś wojna ; Maturus 1942 ; Maturus 1995 ; Tomcio Paluch ; Lot ; Sąd ostateczny ; Sacrum ; Geometria bezwymiarowa ; Idee ; Niebo ; Przejawy ; Krajobraz ; Krematorium ; Biopole ; Pytanie odwieczne ; Elektry ; Nie zabijaj ; Atawizm ; Higiena psychosomatyczna ; Pod Ponckim i zawsze ; Truizm ; Notatka historyczna ; Paradis ; Prawdy ; Rzecz o skowronkach ; Wiesenthal ; Oni ; Do Pana B w niebie ; Agent ; Preludium violonowe.

Erotyki i ... / Ryszard Klimczak. **Wybryki** / Maciej Osnowa ; [projekt okładki i układ typograficzny Z. A. Żalewicz]. - Łódź : NWA-RK [nakładem własnym autora – Ryszard Klimczak], 1997. - 28, 39 s. - Liczbowanie stron w przeciwnych kierunkach.

Błazeceństwa / [ilustracje Tadeusz Rynkiewicz ; opracowanie Maciej Osnowa]. - Łódź : NWA [nakładem własnym autora], 2000. - 174, [1] s.

Zawiera: Mieszanka wybuchowa : fraszki ; Cocktail wielo(s)makowy : limeryki ; Afo(e)ryzmy i z(wy)myślenia ; Różnice, różniczk i c(i)atki ; Na-rzekadła-na-cześnione ; Kwartały, osiedla, dzielnice ; Kan(prz)tyczki ; Zmiotki ze starej komodki ; Nowo(po)twory językowe ; Razem, a może nie ; Zabawa w pi ; ... a na koniec czytała.

Aforyzmy, fraszkorozmy, no...ładne kwiatki / [projekt okładki i układ graficzny Maciej Osnowa]. - Łódź : nakładem autora, 2002. - 55, [2] s.

Tyt. na s. przedtytułowej: Aforyzmy, aforyzmy, duże, małe i całkiem malutkie

Graffiti na tynku pamięci / [układ graficzny i okładka Maciej Osnowa]. - Łódź : NWA-RK [nakładem własnym autora – Ryszard Klimczak], 2002. - 52, [2] s., [1] k. faks. : il. kolor.

Zawiera wiersze: Horoskop ; Moje malowanie ; Tomcio Paluch ; Impresja ; Lot ; Pod Ponckim i zawsze ; Koncert ; Biopole ; Krajobraz ; Wiatr ; Elektry ; Doznanie ; Pamięć ; *** [tak mało] ; Nie ma w niebie ; Domy ulice ; Pogoń ; Hamletjada ; Trzydziesty piąty październik ; Kain i Abel ; *** [graffiti na tynku pamięci] ; Była kiedyś wojna ; Gdzie to może być ; Nie zabijaj ; Madonna Świętokrzyska ; Preludium violonowe ; Zadumanie.

[Od autora:] Zestawiłem ten tomik dla mej córki Ewy, w jednym egzemplarzu, ale podkusiło mnie powiększyć nakład do 35 egz. z przeznaczeniem dla bliskich mi osób i zaprzyjaźnionych bibliotek. Na życzenie córki wpisałem ręcznie w jej egzemplarz krótki komentarz do niektórych wierszy, ponieważ w trakcie dokonywania wyboru tekstów przyszedł pomysł zilustrowania tomiku grafiką, fotogramami (bardzo osobistymi) i rysunkami. W ten sposób tomik przeistoczył się w „tomik – albumik”. Aby przyporządkować ilustracje do tytułu książeczki zabawiłem się w kolorowanie ich flamastrami o jaskrawych barwach – jak popadło – i każdy egzemplarz inaczej. Jak graffiti – to graffiti. Niestety, flamastry są kiepskie więc niekiedy kolor przenika na drugą stronę kartki. Myślę, że książeczka jest edytorską ciekawostką. Wszystko wykonałem własnoręcznie. Osobiście pisałem teksty na komputerze, przycinałem papier do formatu, spinałem stronice oraz wykonałem prace introligatorskie, a także kolaż na okładce. Poza, oczywiście powielaniem na skanerze i skserowaniem nakładu.

Rewizja nadzwyczajna : groteskowe opowiadania historyczne dla przerośniętych małolatów / [układ graficzny Maciej Osnowa]. - Łódź : NWA-RK [nakładem własnym autora – Ryszard Klimczak], 2002. - [2], 49 s. : il. (w tym kolor.). - Zawiera: Kulisy bitwy grunwaldzkiej ; Herakles i Dejanira ; Trzej muszkieterowie ; Reduta Ordona.

Wtedy, później, teraz : wybór wierszy / [projekt graficzny Maciej Osnowa]. - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2004. - 79, [2] s.

Zawiera: **Wtedy** (1940-1946): Fanfara ; Nadzieja ; Kto ; Szczęść Boże ; Moje malowanie ; Ana ; Wiatr ;

Maturus 1942 ; Maturus 1995 ; Pogoń ; Juliuszowi ; Kornelowi ; Adamowi ; Dywizjon 303 ; Włodzimierzowi ; Las (fragment poematu) ; Szturmówka ; Wyżyna Kielecka ; Do Matki ; Posłanie ; Karmazynowy wdziałem strój ; Ballada o Brygadzie Świtowej ; Złudzenia ; Głuchoniemym. **Później** (1947-1989): Refleksja ; Silva rerum ; Znam ciebie ; Lituni ; Koncert ; Biopole ; Była kiedyś wojna ; Krajobraz ; Domy ulice ; Zeznanie ; Lot ; Nie lituj się ; Trzydziesty piąty październik ; Pamięć ; Preludium wiolinowe. **Teraz** (1990-2004): Madonna Świętokrzyska ; *** (graffiti...) ; Nie zabijaj ; Mora ; Dokąd pójdą ; Doznanie ; Prośba ; *** (tak mało) ; Jesteś jestem ; Elektry ; U stóp pomnika ; Pod Ponckim i zawsze ; Ze snu ; Z przebudzenia ; Srebrzyste dzwonki ; Pożegnania.

Przyzagrodowe zoo. - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2005. - 191, [1] s. : il.

Z listu Antoniego Gućwińskiego, ówczesnego dyr. Wrocławskiego Zoo do autora po lekturze „Przyzagrodowego Zoo”: (...) „Wydobył Pan kwintesencję typowych cech zwierzęcych w zderzeniu z ludzkimi, prezentując jakże realne zjawiska i fakty z absurdalnym humorem. Jest to z całą pewnością propozycja dla dojrzałego i myślącego czytelnika...”.

Damy na dywanie oraz wszystkie inne nasze codzienne sprawy / [projekt okładki według pomysłu Macieja Osnowy ; rysunki w tekście Skony ; karykatura na okładce Tadeusz Rynkiewicz]. - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2009. - 123 s. : il.

FELIETONY

Bez owijania w bawełnę. - Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1971. - 133, [3] s. : il.

Zawiera: Pod wskazanym adresem ; Listy do Towarzystwa R. ; Rozprawki okolicznościowe ; Powiastki z morałem i bez morału.

ESEJE

Etiuda na dwa biopola : Włodzimierza Sedlaka szkic do portretu / [projekt okładki i układ graficzny Maciej Osnowa]. - Łódź : NWA [nakładem własnym autora], 2000. - 51, [1] s.

WSPOMNIENIA

Raport ilustrowany / [okładkę i ilustracje projektował Roman Prokulewicz]. - Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1970. - 121, [3] s.

Zawiera: Od autora ; W podziemnym garnizonie ; Cztery godziny ; Zdobycz wielkiej wagi ; Spotkanie z dowódcą ; Czerwony ; Zniszczony transport ; Sygnały z nieba

; W kotle ; Krzyż Grunwaldu ; Poświęcie.

W dorzeczu Kamiennej [W:] 2 Brygada AL „Świt” : wspomnienia partyzantów / [opracowanie wspomnień Zygmunt Doroba] . - Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1970. - S. 150-178 : fot.

PUBLIKACJE HISTORIOGRAFICZNE

50 lat Związku Zawodowego Włóknarzy / W. Cieloch, R. Klimczak, J. Marczak, S. Juszczyk. - Łódź : Wydawnictwo Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego w Polsce, 1958

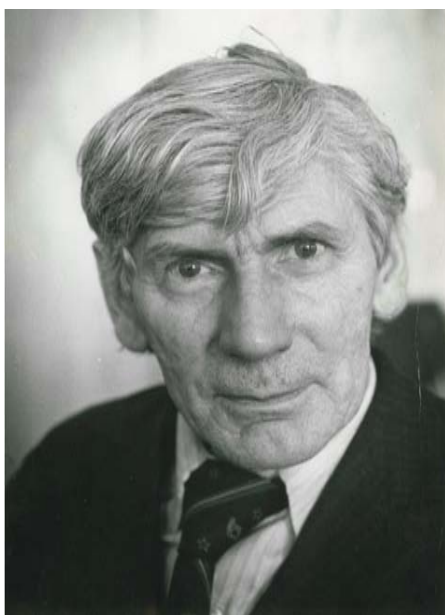
Zawiera: Wstęp. Łódź [wiersz] / Władysław Broniewski. Cz. 1, Rozwój przemysłu włókienniczego i pierwsze lata działalności Związku / Władysław Cieloch. Cz. 2, Związek [Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce] w latach 1919-1939 / Ryszard Klimczak. Cz. 3, Działalność Związku w Polsce Ludowej / Józef Marczak. Cz. 4, Włóknarskie święto. Przemówienie i sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. Cz. 5, Wspomnienia z walki i pracy / opracowanie Stanisław Juszczyk.

Ojczyźnie służba, cierpiącym pomoc : [70 lat Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi] materiały i studia / opracowanie i redakcja Ryszard Klimczak. - Łódź : Związek Inwalidów Wojennych, 1989. - 48 s. : fot.

* * *

Ryszard Klimczak – podpisywał utwory pseudonimami: Kercz, Krym, Maciej Osnowa, Ryszard Kurczewski, Wola, Żaławicz, Z.A. Żalewicz.

Jest autorem filmu dokumentalnego „Meandry... Przełomy” (2007) zawierającego zapis audycji telewizyjnych z jego udziałem oraz jeden z filmów o Włodzimierz Sedlaku, jego nauczycielu i przyjacielu.



Ks. prof. Włodzimierz Sedlak



R. Klimczak na cmentarzu „Na Firleju” w Radomiu przy mogile ks. prof. W. Sedlaka przed wzniesieniem grobowca.



Odbitka legitymacji Stowarzyszenia Szarych Szeregów

W zbiorach WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego znajduje się nagranie ze spotkania autorskiego w tej Bibliotece z Ryszardem Klimczakiem w dn. 26 maja 1994 r. poświęconego przede wszystkim promocji książki „Fraszki – rubaszki”. Podczas spotkania charakterystykę twórczości autora przedstawił Henryk Pustkowski i Józef Stanisław Kmiecik.

Utwory Ryszarda Klimczaka były publikowane w wielu antologiach i almanachach, m. in.:

Niech wiatr ją poniesie : antologia pieśni z lat 1939-1945 / Tadeusz Szewera. – Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1975 ; Trudno nie pisać satyry : antologia / Jan Czarny, Tadeusz Gicgier. – Łódź : Res Polona, 1993 ; Z kobietą nie ma żartu : 600 lat fraszki polskiej / wybór i układ Józefa Bułatowicza. – Warszawa : Książka i Wiedza, 2000 ; Złote myśli ludzi wielkiego umysłu, talentu i serca : twórcy wizerunku Polski : księga 2004 : sentencje, aforyzmy, dewizy życiowe / [przygotował zespół redakcyjny]. – Warszawa : Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, 2006 ; Wielka księga myśli polskiej / [wybór i opracowanie] Danuta i Włodzimierz Masłowsky. – Warszawa : Bauer-Weltbild Media, 2005 ; Księga fraszek / wybór i opracowanie Jerzy Syjud. – Katowice : Videograf II, 2006.

CZAS – KARABIN

[...] Wczoraj opuścił Łódź i już za nią tęsknił. A tu ... wieś. Nie cierpiał wsi. Jej beznadziejności i monotonii. Teraz musiał tu żyć. [...]

W Łodzi smutek, przynębienie, brutalna przemoc okupanta. Tu ulica rozbrzmiewa polskim słowem. Słychać nawet beztronski śmiech. Wojciech Klinik uśmiechnął się także. [...]

Ojciec nazwał całą ich działalność „zasmarkaną konspiracją”. A wywożąc Wojtkę do Generalnej Guberni, położył jej kres. [...]

Wojtek nie wiedział, że od czasu do czasu obserwował go przy tych zabawach z okna mieszkania ksiądz – prefekt siennieńskiej szkoły powszechnej, nie zamkniętej przez Niemców – Waldemar Cudak. Był to chudy jak szczapa

mężczyzna, co wydłużało jeszcze bardziej jego wysoką sylwetkę. [...]

Podszedł do niego ksiądz Cudak. Złapał chłopca za rękaw i ściągnął ze świeżo usypanej mogiły.

- Czyś ty oszalał? Chcesz zgubić siebie i wszystkich. Nie pora tutaj na historyczną manifestację. Chłopak oprzytomniał. [...] Wojtek, strofowany coraz łagodniej przez Cudaka, nie słuchał, co ten do niego mówi. [...]

Jerzy wyskoczył z wagonu, szybko rozejrzał się po peronie. [...] Szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni legitymację, odsłaniając część jej okładki z widocznymi wyraźnie, złożonymi literami: „Organisation Todt”. Żandarmi przepuścili go. [...]

Wypadł na ulicę, gdzie oczekiwał go Wojtek, wychodząc mu naprzeciw. [...]

Dopiero na znacznej odległości od dworca Jerzy odezwał się.

- Bardzo się zmieniłeś. Trzy lata robisz swoje. Trudno byłoby cię poznać. Gorąco tu dziś było. Ale, jak widzisz, najlepsza rzecz na szwabów to tupet i glapa.[...]

- Oczywiście, Ukraińcy, Białorusini czy Rusini w ogóle nie są ukształtowanym narodem i wyraźnie ciążą do kultury polskiej. A jeśli nie ciążą, to przecież można do takiej więzi z nami ich zmusić.

Wojtkowi te wywody nie trafiały do przekonania. Przepojony tolerancyjnymi teoriami swobód narodowościowych i obywatelskich, głoszonymi przez Cudaka, Silbermana i podrzuconą mu przez nich lekturę, nie uznawał sztucznej mocarstwowości, budowanej na ucisku jednego narodu przez drugi. Na tym tle doszło między nimi do ostrej wymiany zmian. Jerzemu nie udało się przekonać Wojtkę. [...]

Odbędzie się także spotkanie z Błyskiem, którego nie wiadomo skąd znał Jerzy. Błysk, wysoki dwudziestokilkuletni mężczyzna, był zastępcą dowódcy podobowodu Armii Krajowej i wprowadził Wojtkę do organizacji. [...]

Żandarmi, esesmani i policjanci wypędzają z chałup siennieńskie żydowskie rodziny. Ktoś chwycił się kurczowo drzwi. Czarne, długie włosy spływają żałobą na kark. Grubiańska twarda łapa chwyta dziewczynę za włosy. Rozwarłe włosy zawisły na chwilę w powietrzu. Pada na ziemię. Niemą scenę ożywił rubaszny śmiech. [...]

W biurze oczekiwał na ich Błysk. Ten był w pogodnym nastroju. Pochłaniały go ważniejsze sprawy. W pogromie Żydów nie dopatrywał się większej zbrodni od innych. Działy się one w każdym zakątku ziemi ogarniętej płomieniem wojny. [...]

Od momentu, w którym Edward rozpoczął pracę razem z Wojtkiem, w cztery ściany pokoju biurowego wtargnął jakiś nowy, twórczy ferment. Edward był indywidualnością. Nie ukrywając swych radykalnych przekonań, wchodził nieraz w konflikt z porucznikiem Błyskiem, kierownikiem biura, a jednocześnie dowódcą AK. Edward źle się czuł w szeregach AK i nieraz dawał temu wyraz. [...] Edward był światły, przepojony ideami humanizmu, bardzo koleżeński i najwyraźniej obdarzał

sympatią Wojtka. [...]

Edward wraz z Wieniawskim przygotowywali powoli, lecz systematycznie grunt wśród kolegów, aby zapalić ich do idei głoszonych przez Polską Partię Robotniczą. Przewidywali, że na pewno spodoba się im idea sprawiedliwości społecznej, idea głębokiego humanizmu, walka o godność człowieka. [...]

Krótko po aresztowaniu dowódcy AK na kraj, generała Grota, nadeszła wiadomość, która już bardziej osobiście dotknęła Wojtka. Wiadomość tę przekazała Klinikom w liście za pomocą umówionego szyfru ciotka Irena.

Jerzy Dębicz i duża grupa warszawskiej organizacji została aresztowana i osadzona w obozach śmierci. [...] Wiadomość była prawdziwa. Bardziej tragiczna przez to, że Jerzego wyspał jego serdeczny przyjaciel Tadeusz, będący – jak się okazało – na służbie gestapo. [...]

Wojtka pochłaniała walka, księdza filozofia i nauka. Wiedza zbladła wobec czynu, który jedynie mógł się teraz liczyć. Stąd i autorytet Cudaka zmaliał. Tyle tylko, że na temat zagadnień społeczno-politycznych mogli sobie swobodnie rozmawiać. [...]

Tego samego jeszcze dnia po południu zła wiadomość wstrząsnęła Wojtkiem. Przyniósł ją Edward: batalion ćwiczebny, na rozkaz dowódcy podobowodu AK porucznika Pajaka, zlikwidował dwóch komunistów. [...] Wojtek słuchał słów Edwarda jak skamieniały. To on był pośrednim sprawcą zabójstwa. On zatrzymał tych ludzi. Skąd jednak mógł przypuszczać, że epilog będzie tak tragiczny? [...]

Wojtek stanął przed Błyskiem, [...] Ochryplym, wzbudzonym głosem wykrzyknął:

- Mordercy! Tak ma wyglądać nasza walka? [...]

- W dupie mam wasze rozkazy! Nic mnie z wami nie łączy! Możecie przystać swoją żandarmerię i swoich skrytobójców. Nie boję się was i nie chcę być w waszych szeregach. [...]

Wojtek po tym wybuchu gniewu i rozpacz wyplakał swój żal na ramieniu Edwarda. Edward pozwolił mu się wyzalić. Tego samego dnia przyjął Wojtka do organizacji, w której pełnił od kilku miesięcy – w największej tajemnicy przed Błyskiem – funkcję oficera propagandy. Wojtek przystał do komunistów. [...]

Dowódcy, podpułkownika Moczara nie odgradzała konstelacja gwiazd na naramiennikach od żołnierzy i podoficerów. Z Wolą rozmawiał swobodnie i bardzo serdecznie. [...] Moczar był młodym, wysokim brunetem o inteligentnej, energicznej twarzy i przenikliwych oczach. [...]

Około godziny jedenastej Niemcy po silnym przygotowaniu artyleryjskim ponowili atak. Wysunięty do przodu, ukryty za małym pagórkiem, Wola obserwował przedpole. Uczynił jakiś nieopatrzny ruch. Zauważył go hitlerowski snajper i wziął na oko. Wokół kopca zaczęły gęsto padać pociski. Wola szybko zmienił stanowisko. Udało mu się wydostać z pola obserwacji wyborowego strzelca. [...]

Partyzancka brygada przedziera się przez niemieckie umocnienia, zmierza w kierunku radzieckich okopów. Niemcy walą teraz ogniem wszystkich luf, z tyłu i z przodu, gdyż atakująca brygada znalazła się pomiędzy pierwszą a drugą linią niemieckich umocnień. [...]

„Przebili się” – przemknęło Woli przez myśl.

Zew pruje ciągłym ogniem w Niemców. Wola, podając amunicję, obserwuje przedpole. [...]

- Chcą nas otoczyć! – krzyczy nad uchem Zewa. [...]

Wola z rozmachem rzuca granat.

„To jest chyba nasza reduta Ordon” – myśli.

A brygada? Brygada już całuje wolną, ojczystą ziemię. Od tej wolnej ziemi, zoranej transejami, odrywają się właśnie w tej chwili zielone postacie. Idą za murem ognia pistoletów na niemieckie pozycje.



Podobwód AK „Dolina” (Iłża)
Spotkanie z Jurkiem Niewiadomskim (Dębicz)

Cyt.: Czas – karabin. – 1961. – S. 11, 13, 53, 55, 57-58, 79, 81-82, 88-91, 100-102, 115, 127, 209-210

Z opowiadania „Czerwony”

- Pilno ci do swoich – powtórzył – Dobrze.

- Nie jestem sam – wtrącił Czerwony.

Wykrot spurpurowiał. – Zróbcie zbiórkę. Wszyscy. Ilu was jest. Do cholery.

Czerwony zrobił w tył zwrot i spieszenie podążył do kompanii.

Było ich jedenastu. Gdy sformowali szereg przed namiotem Wykrota wzbudzili ciekawość otoczenia. Grupowali się wokół partyzanci, z zainteresowaniem oczekując następstw tego niezwykłego, nienotowanego chyba jeszcze nigdy w historii wojskowości wydarzenia. Cały oddział już obiegał plotka, że grupa kolegów odchodzi do AL. [...]

- Spocznij – podał komendę Wykrot. - Złożyć broń!

Partyzanci spojrzeli na Czerwonego. Czekali, co zrobi Czerwony. Ten składał u stóp swój automat. Poszli w jego ślady, choć szmer niezadowolenia przebiegł szereg. – Karabiny są nasze!

- Taka jest umowa – uspokoił Czerwony.

Kapelan znów podskoczył do Czerwonego.

- I pasy też – warknął.

Stali naprzeciw siebie bez słowa. W oczach paliła się

pogarda u jednego i drugiego.
Wykrot już nie podał komendy.
- Możecie odejść – powiedział. [...]

Cyt.: Raport ilustrowany. – 1970. – S. 57-58 (fragment opowiadania „Czerwony”)

DZIAŁO SIĘ W ROKU 1946

[...] Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w składzie: ppłk Władysław Garnowski – przewodniczący, kpt. Mieczysław Buczkowski – sędzia, por. Stanisław Kaczmarek – asesor, rozpoznawał w dniach 2, 3 i 5 sierpnia 1946 roku sprawę sześciorga oskarżonych.

Jerzemu Kozarzowskiemu, pseudonim „Konrad”, organizatorowi sławnej drogi przerzutu, zwanej „drogą Konrada” postawiono zarzut z art. 1 dekretu o ochronie państwa z 30.10.1944 roku i art. 90 w związku z art. 28 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego; **Sławomirowi Modzelewskiemu** zarzucono przestępstwo z art. 90 w związku z art. 24 [...]; podobne oskarżenie ciążyło na **Kazimierzu Wiśniewskim**. **Janinę Kisiel-Konopacką** oskarżono z art. 90 w związku z art. 28 [...]. **Bogdan Banaszewski** oskarżony został o czyny naruszające art. 1 dekretu o ochronie państwa [...]. **Jerzemu Niewiadomskiemu**, aresztowanemu już w pierwszym dniu powrotu do kraju, postawiono zarzuty z art. 1 dekretu o ochronie państwa [...].

Tych sześciu patriotów, podejrzanych o najcięższe zbrodnie szpiegostwa i działalność na szkodę Państwa Polskiego, oskarżał prokurator Naczelnej Prokuratury Wojska Polskiego – mjr Henryk Podlaski. Oskarżonych bronili adwokaci: Mieczysław Maślanka, Antonina Grabowska, Henryk Sowilski i Alicja Brzezińska-Pinterowa.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, w wyżej wymienionym składzie, po trzech dniach pośpiesznie prowadzonego pokazowego procesu skazał Jerzego Kozarzowskiego dwukrotnie na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek mienia. Pozostałych pięciu oskarżonych sąd skazał na karę śmierci i podobne kary dodatkowe jak w przypadku Jerzego

Kozarzowskiego.

W tym miejscu zacytuję fragmenty uzasadnienia wyroku wydanego na Jerzego Niewiadomskiego, osobę szczególnie mi bliską, żołnierza Związku Jaszczurczego, Szarych Szeregów, ZWZ-AK, więźnia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Mauthausen, aresztowanego przez gestapo w październiku 1943 roku.

„Będąc na terenie okupowanych Niemiec – czytam w uzasadnieniu – w początkach czerwca 1945 roku wstąpił do Brygady Świętokrzyskiej... Wyraził też zgodę pracować na rzecz obcego wywiadu w ramach grupy wywiadowczej ośrodka Regensburgskiego. [...]

Dnia 2 listopada 1945 roku oskarżony Niewiadomski przyjechał do Katowic i zgłosił się do kierownika bazy przerzutowej organizacji NSZ Jackowskiego, przy ul. Wandy 41 m. 6, gdzie miał przekazać otrzymane instrukcje dotyczące obcego wywiadu w Polsce oraz hasło na dalsze kontakty i tam został zatrzymany przez władze bezpieczeństwa.” [...]

Elementarne zasady, usankcjonowane w każdym państwie prawnym, zostały w procesie grupy „Konrada” brutalnie pogwałcone.

Zatem: ostatni raz widziałem się z Jurkiem latem 1943 roku, kilka tygodni przed aresztowaniem. Po śledztwie w kazamatach gestapo przy Alei Szucha w Warszawie i więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi został przewieziony razem z innymi aresztowanymi do hitlerowskiego obozu zagłady w Mauthausen. Wiadomość o aresztowaniu Jurka dotarła do mnie stosunkowo szybko drogą konspiracyjnych kontaktów. Jawiło się pytanie: Kto? Kto zdradził? Gryps Jurka wkrótce jednym wyrazem zdemaskował szpicla” Guzik”. [...]

Zatem: Jurek, jeśli chciałbym precyzyjnie scharakteryzować mój do niego stosunek, powinienem przywołać współczesną terminologię, był moim idolem, moim guru, opromieniowanym aureolą walki konspiracyjnej z okupantem, błyskotliwą przytomnością umysłu w bezpośrednim zagrożeniu, które niósł każdy dzień, podejmującym zadania o dużym stopniu ryzyka z

bezprzykładną odwagą. Bodaj w październiku 1939 roku wprowadził mnie do podziemnej organizacji [...]. Usiłowałem go więc we wszystkim naśladować, tym bardziej, że był starszy o trzy lata, co wówczas – jeśli chodzi o dojrzałość intelektualną i sprawność fizyczną – oznaczało stosunkowo dużą rozpiętość czasu. [...] W mieszkaniu Jurka przy ulicy Abramowskiego, podczas nieobecności jego rodziców, złożyłem uroczystą przysięgę na wierność ojczyźnie, gotowość do walki z niemieckim okupantem na śmierć i życie. Byłem najmłodszy w pięcioosobowej grupie byłych harcerzy, do której zostałem przydzielony. Osobiste i bezpośrednie kontakty utrzymywane były tylko w tej „piątce” znających się z imienia i nazwiska kolegów, w skład jej wchodził: Janek M. (późniejszy szef drukarni konspiracyjnej gazetki), Jurek N. – mój przyjaciel i druh serdeczny, Heniek W. i Tadek Z. [...]

I tak zostało do marca 1940 roku, kiedy to nastąpiły pierwsze aresztowania, które zdziśniętowały szeregi organizacji. Z osób najbliższych ze mną związanych aresztowania uniknęli Jurek i Janek. Udało im się uciec z Łodzi i przez zieloną granicę dotrzeć do Piotrkowa. [...] Mnie udało się zniknąć i po licznych perturbacjach znalazłem się na Kielecczyźnie. Tymczasem z gestapowskiej kaźni przy ulicy Sterlinga zdołali uciec Heniek i „Stary”. Była to pierwsza i jedyna udana ucieczka z tamtejszego więzienia. Nastąpiła w święta wielkanocne 1940 roku. [...]

Drukarnia funkcjonowała na Nowym Żłotnie. [...] Gazetkę, po ponownie zmienionym tytule „Na zachodnim szanścu”, drukowano na oryginalnej maszynie drukarskiej typu „Boston”. Jurek dojeżdżał do Warszawy dwa razy w miesiącu i składał sprawozdania dowódcy. Przewoził także z Warszawy drogą pocztowo-kolejarską, via Skierniewice – Łowicz – Głowno – Stryków – Łódź-Kaliska. [...] Nalot gestapowców na lokal drukarni spowodował konfiskatę sprzętu drukarskiego i kolejne aresztowania. Po otrząśnięciu się z chwilowego przygnębienia postanowiono uruchomić drukarnię w

kaplicy cmentarnej „Na Dołach”. [...] Jesienią 1943 roku zostaje nakryta przez gestapo drukarnia, zlokalizowana w kaplicy cmentarnej „Na Dołach”. Aresztowanych przy pracy w drukarni Janka i Heńka, po niesłuchaniu ciężkim śledztwie wysłano do obozu w Mauthausen. Jurek już od dłuższego czasu przebywał w Warszawie wykonując zadania kurierskie, organizacyjne i wywiadowcze. Stąd wpadał do Lublina, Radomia, Końskich [...] Konieczność, ze względu na bezpieczeństwo, częstej zmiany miejsca zamieszkania spowodowała, iż zainstalował się w nowym lokalu przy ulicy Targowej 67 na Pradze.

W październiku 1943 roku, wracając z akcji do swego mieszkania Jurek wpada w gestapowski kocioł i zostaje aresztowany. [...] Okazało się, dopiero po aresztowaniu Jurka, że Tadek Z. jest agentem tajnej policji niemieckiej. Tę wiadomość przekazał grypsm Jurek podczas transportu do obozu. Gryps szczęśliwie dotarł do właściwych rąk. Przeprowadzone drobiazgowo dochodzenie potwierdziło zdradę Tadek Z. Organizacja wydała na niego wyrok śmierci. Tadek bezpośrednio i osobiście naprowadził gestapo na konspiracyjne lokum Jurka. Jak wynika z ujawnionych archiwów łódzkiego gestapo V-118, taki właśnie kryptonim nadano konfidentowi Tadekowi Z. [...] Gestapo na jego wskazanie aresztowało dziesiątki konspiratorów. [...] Lista jest długa. Na jednej z nich znalazło się nazwisko pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej. [...]

Judaszowe imię brzmi: Tadeusz Zagórewicz. Odnalazłem po latach na kartach wydawnictwa *Who's who in California* dane personalne tego osobnika, jego zakłamaną biogram. [...] Agent gestapo, V-118, zdrajca sprawy polskiej, który w obłudny sposób wkradł się w zaufanie zwierzchników i kolegów z konspiracji, z właściwą sobie perfidią stroi się w farbowane piórka polskiego patrioty, niesyty chwały i sławy w niezorientowanym amerykańskim środowisku polonijnym. [...] W okresie kilkunastu minionych lat osobom zainteresowanym nie powiodły się próby pociągnięcia do odpowiedzialności karnej i moralnego



Ryszard Klimczak
i Jerzy Niewiadomski (1922-2008)

potępienia V-118. [...] Zagórewicz był w USA zbyt potężny, miał rozległe wpływy. [...]

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa. – 1998. – S. 56-58, 60-62, 66-73

REFLEKSJA

(fragmenty)

Ryszardowi Brodeckiemu

Patrzę i wszystko mnie dziwi
Przechodnie i światła miasta
Odarty ze złudzeń cywil
Bezradny jak protoplasta

Nie słyszę już szumu puszczy
Nie wrzeszczę chłopcy hurra
Zmoknięty i coraz głębszy
Kluczę ulicą ponurą

Cóż że pierś moją zdoła
Wstęgi walecznych amarant



Jerzy Kozarzewski
(1913 - 1996)

Do czego ma się sposobić
Odarty z przeszłości partyzant
[...]

1945

Cyt.: Lot po krzywiźnie
czasoprzestrzeni. – 1995. – S. 35

PRAWO NIEZBYWALNE

Jurkowi Niewiadomskiemu

był
obóz pracy
arbeit macht frei
był
obóz jeniecki
był
obóz koncentracyjny
był
obóz zagłady
była
cela śmierci
było
miejsce odosobnienia
było miejsce zesłania
było miejsce internowania

jest
magazyn do przechowywania ludzi
oczekujących wykupienia

co jeszcze
może być

1984

Cyt.: Lot po krzywiźnie
czasoprzestrzeni. – 1995. – S. 67

TUWIM u BIERUTA

[...] Walka o życie skazanych na śmierć w procesie „Konrada” nie ustała. Podjęły ją rodziny osądzonych, w szczególności rodzice i brat Jurka oraz żona Jerzego Kozarzewskiego. Starania podjęte przez profesora Mieczysława Michałowicza i kilku innych intelektualistów o złagodzenie kary nie przyniosły żadnych rezultatów, a do wykonania wyroku pozostawało niewiele czasu. Ostatecznym ratunkiem dla skazanych mogło stać się skorzystanie z prawa łaski, przynależne ówczesnemu prezydentowi – Bolesławowi Bierutowi. Kierowana desperackim

aktem rozpacz, żona Jerzego Kozarzewskiego, Magdalena, zwróciła się o pomoc do Juliana Tuwima, od lat zamieszkałego w Stanach Zjednoczonych, który w tym czasie odwiedził Polskę i akurat przebywał w Warszawie.

- Dlaczego pani przybywa prosić o pomoc dla męża właśnie do mnie? – tak, według relacji Magdaleny Kozarzewskiej brzmiało pytanie Tuwima.

Odpowiedziała wprost: - Bo panu nie odmówię, bo mąż też jest poetą. Jest potomkiem Norwida, prawnikiem jego najmłodszego brata.

Tuwim polecił Magdalenie dostarczyć wiersze męża. [...]

Po ponownym spotkaniu Tuwim oświadczył Magdalenie Kozarzewskiej: - Nie mogę pani odmówić. *Egzekucja*, - bo pod takim właśnie tytułem wiersz przyniosła między innymi Tuwimowi do lektury – to proroczy wiersz.

Tuwim zwrócił się do Bieruta z prośbą o szybką audiencję. Jak należy mniemać głos Juliana Tuwima znaczył o wiele więcej dla Bieruta niż słowo kogokolwiek w kraju. [...]

W dniu 31 sierpnia 1946 roku Tuwim pojawił się w gabinecie prezydenta Bieruta. Poeta wyjął z kieszeni kartkę, na której napisał tekst swego wystąpienia. [...]

„To, z czym dzisiaj się do Was zwracam – czytał Tuwim – jest sprawą wielką, chyba największą, jaką mi na drodze życia los postawił. Chodzi o uratowanie człowieka – jednego człowieka i jeszcze pięciu, bo byłoby potwornością prosić Was o łaskę dla jednego z pominięciem tamtych.

Od dwóch tygodni – od chwili, gdy przypadek sprawił, że mogę przyczynić się do uratowania tych ludzi – chodzę jak opętany. Nie boję się nawet wyznania, że mnie jakaś mistyczna aura otoczyła – we własnym oczywiście pojęciu – bo gdzież ja kiedy głębiej usprawiedliwię fakt swego bytowania na ziemi niż przywrócenie życia tym, którym śmierć zajrzała w oczy? Jakimi wierszami, jaką twórczością osiągnę bliższy kontakt z przeznaczeniem poety? Bo cóż to jest przeznaczenie poety, w tym ostatecznym najistotniejszym sensie tego słowa? Jest to czynienie dobra.

To dobro nazywa się czasem pięknem, czasem wiedzą, czasem prawdą. To Dobro dwa tysiące lat na próżno woła z krzyża do ludzi.

Powiedział kiedyś Dostojewski, że gdyby zbawienie świata i ludzkości miało być uzależnione od uśmiercenia jednego dziecka trzeba by z tego zbawienia zrezygnować.”

Udało się. Bierut skorzystał z prawa łaski. Karę śmierci dla Jerzego Kozarzewskiego i Jurka Niewiadomskiego zamieniono na 10 lat więzienia, pozostali oskarżeni w procesie „Konrada” otrzymali po 15 lat więzienia.

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa. – 1998. – S. 75-77

W artykule „Jak poeta ratował poetę” (Polska Dziennik Łódzki, 10 lipca 2009 r., s. 22) Paweł Patora podaje również następujące fragmenty mowy Tuwima u Bieruta:

„Obywatelu Prezydencie! Mój wróg polityczny Jerzy Kozarzewski jest poetą, a w swej poezji osiągnął nie lada wyżyny: prorocstwo i skrucę zawczasu wizyjnie przeczuwaną. I chociaż w swej pokorze on, zbrodniarz przeciw Rzeczypospolitej i jej narodowi, sam prosił Boga o zmycie plamy swego buntu własną krwią – to my dwaj – człowiek wyniesiony na najwyższą w Ojczyźnie godność i

drugi człowiek – ja: poeta, my dwaj nie pozwolimy, aby ziemia polska splamiła się krwią człowieka, który się tak proroczo modlił i kajał. Kula, która by zabiła Kozarzewskiego, rykoszetem uderzyłaby w serce każdego poety polskiego. Jeszcze słówko natury osobistej. Rodzina pani Magdaleny Kozarzewskiej, żony skazanego i matki maleńkiego dziecka, niosła w czasie okupacji pomoc mojej nieszczęsnej Matce, zamordowanej później przez hitlerowców. Rodzina pani Magdaleny nie знаła osobiście ani mnie, ani mojej Matki. Pomagali jej dlatego, że moja Matka Żydówka wydała na świat polskiego poetę. Z nieznanego grobu mojej Matki Męczennicy dołącza się głos do głosu syna: prosimy Was oboje o łaskę dla Jerzego Kozarzewskiego”.

I dalej Paweł Patora napisał: Poeta użył w liście do Bieruta języka, o którym wiedział, że będzie zrozumiany. Dlatego nazwał Kozarzewskiego zbrodniarzem i dlatego tak zinterpretował jego wiersz, aby przekonać Bieruta o celowości ulaskawienia. Co więcej, Julian Tuwim posłużył się – jak twierdzi Jerzy Urbanek, autor jego biografii wydanej w 2004 roku – kłamstwem, wiedząc, że ono dobrze zabrzmi. W rzeczywistości bowiem rodzina Kozarzewskiego nie pomagała matce Tuwima.



Pantomima grana przez W. Sedlaka dla jedyne go widza - R. Klimczaka.
 Fot. z książki W. Sedlaka „W pogoni za nieznanym” (2002)

O księdzu Włodzimierzu Sedlaku (1911-1993)

[...]

Ksiądz Włodzimierz Sedlak poznałem w 1940 roku, w niedużej, niezbyt urodziwej osadzie – Sienno – zagubionej między Wisłą a Górami Świętokrzyskimi, odległej od najbliższej stacji kolejowej ponad osiemnaście km, dokąd rzuciła nas wojenna zawierucha. Jego z Ćmielowa, gdzie był katechetą tamtejszej szkoły powszechnej, mnie – z Łodzi. Włodzimierz Sedlak miał wówczas 29 lat, ja – 15. Pełnił służbę kapłańską w siennieńskim kościele farnym, zbudowanym w stylu „nadwiślańsko-gotyckim” przez Zbigniewa Oleśnickiego.

Jak wspominałem ksiądz Włodzimierz Sedlak był animatorem tajnego nauczania, osobiście prowadził zajęcia w uczniowskich kompletach konspiracyjnych z zakresu szkoły średniej. Na tym właśnie gruncie nastąpiło nasze bliższe poznanie. [...] Tak oto kontynuowałem naukę, rozpoczętą jeszcze przed wojną w jednym z łódzkich gimnazjów. Obejmowała ona program maturalny, którego konspekt, opracowany dla eksternistów, dostarczył mi ksiądz Włodzimierz. Konspekt znakomicie wspomagał samokształcenie.

Profesor prowadził ze mną zajęcia z języka polskiego, niemieckiego, biologii, mineralogii, botaniki i zoologii, chemii i geografii, a nieco później także z filozofii i astronomii. Nie uczył mnie – co może wydawać się dziwne – języka łacińskiego. Łaciny uczył mnie ktoś inny, [...]

Algebry z geometrią, fizyki, trygonometrii i planimetrii nauczał mnie też ktoś inny, a mianowicie profesor Stefan R.

Pracowałem zarobkowo, uczyłem się i konspirowałem, [...]. Moje wynagrodzenie nie było wysokie, ale też ksiądz Profesor pobierał za lekcje minimalne, wręcz symboliczne,



Włodzimierz Sedlak i Ryszard Klimczak w czasie wojny.
Fot. z książki W. Sedlaka „W pogoni za nieznanym” (2002), s. 69.

honorarium, co przy szalejącej drożyznie było zjawiskiem nietypowym. Bywało, że od uczniów z niezamożnych rodzin, a którzy ochoczo garnęli się do wiedzy, nie pobierał wynagrodzenia, co i mnie się przydarzyło. [...] Ksiądz Profesor żył na granicy ubóstwa. [...]

Osobowość księdza Sedlaka fascynowała mnie już od chwili poznania. Jak sądzę, nie tylko mnie. Nie był podobny do żadnego z poznanych dotychczas księży katolickich. [...]

Wyprawy nad Jego ukochaną rzekę Kamienną, o której tak pięknie pisał w książce pt. „Człowiek i Góry Świętokrzyskie” wydanej już po Jego śmierci w 1993 roku, odbywaliśmy na rowerach. Za przyczyną rowerów miałem okazję stać się nauczycielem. Wyuczyłem księdza Włodzimierza jazdy na tym wehikule. [...]

Chcąc przedłużyć żywot leciwiej sutanny sprawił sobie roboczy kombinezon koloru khaki, nieprawdopodobnie skrojony i uszyty przez jakiegoś domorosłego krawczycę. W zestawie wykonanych przeze mnie fotogramów z tamtego okresu posiadam ujęcia przedstawiające profesora w owym kombinezonie, w ogromnych buciskach i kosturem w ręce. Lubił takie trochę ośmieszające kreacje.

Profesor mieszkał w pewnym okresie na skraju rynku, w dwuizbowym lokalu na pierwszym piętrze. Nazywaliśmy to pomieszczenie borsuczą jamą, jako że w gronie najbliższych wtajemniczonych

ochrzciliśmy go pseudonimem „Borsuk”. To przezwisko samo się narzucało, a to z powodu szczeciniastej czarnej grzywy, zaczesanej z lewej na prawą stronę czoła, oraz z Jego wyraźnej niechęci do konwensu, do małomiasteczkowych obyczajów i pustej paplaniny. [...]

Długo pozostawałem pod wrażeniem Sedlakowej spowiedzi. Wtedy to Profesor nakazał mi zwracać się do Niego po imieniu. Mnie, siedemnastolatki,

On, ksiądz, mężczyzna po trzydziestce, ofiaruje przyjaźń. Byłem zaskoczony, ale poczułem się wyróżniony, nobilitowany. [...]

Na ostatniej karcie rękopisu „Promykowe baśni”, ksiądz Włodzimierz pomieścił następujący zapis: „Świadkowi radości uniesień, widzowi bólu łamań, współczującemu towarzysowi na drodze ławej twórczości promykowych baśni – kochanemu Rychowi – Autor”.

Na półkach mojej biblioteki, wśród Sedlakowych archiwaliów, z należytym pietyzmem przechowuję te kajety, zapisane drobnym „maczkiem”, na przemian Jego i moją ręką. [...]

Wiele lat po wojnie, w rozmowie z jednym z dowódców lewicowego nurtu Ruchu Oporu, byłym szefem III Obwodu Armii Ludowej, dowiedziałem się, że do księdza Profesora mieli prawo wstępu ludzie Podziemia różnych opcji militarnych i politycznych. [...]

Pojawiłem się w Siennie kilka dni przed opuszczeniem przez Niemców miasteczka. Wspólnie z towarzyszami broni powołaliśmy konspiracyjną Radę Narodową. Utworzyliśmy władzę wyzwalanego terenu. Ksiądz Profesora poprosiliśmy o przyjęcie funkcji wiceprzewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, dla sterowania sprawami oświaty. Prośbie nie odmówił. [...]

Profesor rozwinął w Siennie ożywioną działalność oświatową i organizatorską. Był animatorem i



Legitymacja R. Klimczaka - członka Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P. Oddział w Łodzi. Leg. Nr 32. Ważna do 31 grudnia 1945 r.

organizatorem gimnazjum i liceum oraz szkoły rzemiosł w Siennie, które nigdy w swych dziejach takich szkół nie miało. [...]

Wkrótce, był rok 1946, ksiądz Sedlak opuszcza Siennio. Podejmuje studia na UMCS [Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej] w Lublinie, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym.

Tymczasem – jest rok 1947 – zakochałem się bez pamięci w złocistej, najpiękniejszej dziewczynie na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie oboje studiowaliśmy. W maju 1948 roku „uprowadziłem” ją do Zakopanego. Tam w kościele parafialnym pod wezwaniem Najświętszej Rodziny wzięliśmy ślub. Nie był na tej cichej, rozłzawionej szczęściem i wzruszeniem ceremonii ksiądz Włodzimierz Sedlak. Nie mógł być. Nie z Jego winy. Przyjechał natomiast do Łodzi w sierpniu tego roku na uroczystość zaślubin w USC [Urzędzie Stanu Cywilnego] i uczestniczył w przyjęciu weselnym. Znalazł czas. [...]

Włodzimierz polubił Ludwikę, czemu dawał wyraz podczas późniejszych wizyt w naszym domu oraz w listach i książkowych dedykacjach. [...]

Ukazuje się drukiem w PWN [rok 1967], z rekomendacji Komisji Ewolucjonizmu Polskiej Akademii Nauk, rozprawa habilitacyjna [Włodzimierza Sedlaka] pt.: „Rola krzemu w ewolucji biochemicznej życia”.

W tej książce, zapisana ręką Profesora, dedykacja: *Rychu – oszczędzaj krzem w organizmie – nie wiadomo jeszcze co mu zawdzięczasz.*

Krzem jest trwały jak przyjaźń.” [...]

Prace naukowe sypią się jak z rękawa. Organizowane są sympozja i seminaria. Żywo interesują się naukowcy w kraju i za granicą ogłoszoną przez Włodzimierza Sedlaka koncepcją rewolucjonizującą dotychczas obowiązujące doktryny w biologii, a mianowicie dotyczącą bioelektroniki i

bioplazmy. [...] W 1980 roku uzyskuje tytuł profesora zwyczajnego, a od trzynastu z górą lat kierował Katedrą Biologii Teoretycznej KUL [Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego]. [...]

W początkach lat osiemdziesiątych otrzymałem dramatyczny telefon ze Świętego Krzyża, gdzie w klasztorным budynku Profesor posiadał pracownię Biologii Teoretycznej i gdzie od lat spędzał wakacje na katorżniczej pracy. Telefon dotyczył ciężkiej choroby na jaką zapadł Profesor. Przywiozłem Go do Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, gdzie dzięki wysiłkom i trosce zaprzyjaźnionych lekarzy pod kierunkiem prof. Tadeusza Bogdanika, po kilku tygodniach pobytu w szpitaliku Instytutu, odzyskał siły i zdrowie na tyle, by znów stanąć do benedyktyńskiej pracy, zupełnie nie oszczędzając organizmu. [...]

Gdy przybyłem po Profesora do klasztoru ojców Oblatów na Świętym Krzyżu spotkałem Go odpoczywającego w patio. [...] Dostrzegłem, że jest w bardzo złej kondycji fizycznej. Pod wrażeniem tego doznania napisałem wiersz pt.: „Madonna Świętokrzyska”, który był nieco później zaprezentowany na jubileuszu Profesora, zorganizowanym przez Radomskie Towarzystwo Naukowe z okazji 75-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej. Parę lat później pomieściłem ów wiersz w tomie poezji pt.: *Lot po krzyżownie czasoprzestrzeni*. [...]

Na cztery lata przed zgonem, Profesor ofiarował mi książkę z ostatnią własnoręczną dedykacją,

książkę niezwykłą w warstwie filozoficznej i literackiej a przede wszystkim religijnej. Tytuł dzieła jest również unikatem: „Technologia Ewangelii”. [...]

Ksiądz Włodzimierz Sedlak zmarł 17 lutego 1993 roku. Pochowany został w Radomiu, „Na Firleju”. [...]

Ksiądz Profesor Włodzimierz Sedlak był osobowością niezwykłą. Uczony światowej sławy, poeta, prozaik, o czym świadczą jego utwory literackie, utwór dramatyczny, o którym mało kto wie, pt. „Kanasatarman”. [...] Po wielu latach trzymałem w dłoniach rękopis tego utworu scenicznego. Na okładce tytułowej imię „Kanasatarman” zostało przekreślone. Wpisany został natomiast nowy tytuł: „Ananke”. Taki właśnie tytuł nosi mój poemat poświęcony księdzu Włodzimierzowi Sedlakowi, napisany w maju 1943 roku. [...]

A zatem: był wytrwałym badaczem tajemnic życia, filozofem, niezwykle pracowitym człowiekiem, świetnym syntetykiem rozproszonych zatomizowanych różnorodnych informacji naukowych, rozumnym patriotą, mądrym, głęboko wierzącym kapłanem, uciążliwym na ludzką niedolę i biedę bliźnich, donatorem. Człowiekiem wielkiego serca. [...]

Cyt.: Etiuda na dwa biopola. – 2000. – S. 6-8, 14, 19, 23, 40-46, 50-51.

Marysia

Wspomniałem, że Profesor nie miał natury zbyt towarzyskiej. Bywał jednak od czasu do czasu w zaprzyjaźnionych domach, zwykle serdecznie oczekiwany. Do zaprzyjaźnionych należał m. in. dom państwa M. Wspominam o tej rodzinie, ponieważ ma ona dla tej retrospekcji szczególne znaczenie. Państwo M. mieli pięcioro dzieci. Henryk, skupiony młodzieniec, utalentowany muzyk, pięknie grał na skrzypkach i fortepianie, studiował farmację na tajnym uniwersytecie w Warszawie, podchorąży AK; Jurek, dynamiczny osiemnastolatek, o urodzie Hindusa, żołnierz AK, dzielny powstaniec warszawski, kształcił się w szkole Wawelberga na kierunku elektrycznym.

Więzały nas nie tylko serdeczne więzi przyjaźni lecz również sprawy konspiracji. Przywiozłem od Henryka z Warszawy na teren Podobwodu AK „Dolina” m. in. podręczniki i szkicowniki terenoznawstwa oraz podręcznik dla młodszych dowódców. Jurkowi zaś przekazałem broń krótką.

Trzy ich urocze siostry, o falujących blond włosach, niebieskich oczach i świeżym wdzięku dziewcząt znad Wisły – Hania, Marysia i Helusia.

Marysia – trzynastoletnie dziecko, polny kwiat, była uczennicą w miejscowej szkole. Mam prawo uważać i nic tego przeświadczenia nie zdoła zmienić, że Profesor kochał ją, jak własną córkę. Tragiczna śmierć Marysi, jak wynikało z diagnozy lekarza wskutek niedomykania zastawek serca, w piętnastej wiosnie jej krótkiego życia boleśnie dotknęło rodzinę i jej duchowego ojca. Uczestniczyłem w jego głębokim bólu, patrzyłem na jego udrękę i nieukoiony żal. Przeżywałem ten żal po raz wtóry, w pełni pojmując dramat Profesora dopiero wówczas, gdy w miarę czasu i możliwości zapełniał stroniczki kajetów Jego poetycką prozą, pisząc pod dyktando bolesne wspomnienie o Marysi: „Promykowe baśnie” i „Ludowe kwiecie”. Jawił się w tych opowieściach jak współczesny Kochanowski w „Trenach”, po stracie ukochanej Urszulki. Poruszony do głębi napisałem wówczas poemat pt.: „Ananke” [...]

Cyt.: Nikt nie jest poza podejrzeniem. – 1992. – S. 115-116 (fragmenty „Szkicu do portretu” [Włodzimierza Sedlaka])

Sienno, 16 stycznia 1945 roku – Ryszard Klimczak z życzeniami imiennymi u Włodzimierza Sedlaka

[...] Do rana nic, cały dzień nic, żadnego żołnierza, ani niemieckiego, ani radzieckiego. Sienno zamarło w oczekiwaniu. Wieczorem wywołują mnie od Tomaszewskich, że grupa ludzi chce mi złożyć życzenia. To Rysiek i pięciu innych z AL z pepesami i granatami składa mi życzenia jedyne w życiu – zbrojne po zęby, roześmiane, życzenia już niewojenne. [...]

Cyt.: Pamiętnik 2. Uciekaj do dziury / Włodzimierz Sedlak. – Radom, 2001. – S. 107.

Niepokój elektrostazy – nadzieje i rozczarowania

Rozgrywająca się w łódzkich realiach – w czasie, gdy rodziła się i krzepła Łódź akademicka – powieść Ryszarda Klimczaka „Niepokój elektrostazy” posiada niebagatelne walory poznawcze, wpisane ściśle w faktografię drugiej połowy lat czterdziestych. Autor, znany przede wszystkim jako dziennikarz, powraca do własnych wspomnień sprzed lat czterdziestu; do wydarzeń, które współkształtował jako członek Akademickiego Związku Walki Młodych oraz redaktor „Życia”. Autopsja i autentyzm, powstrzymywane emocje, poczucie humoru, poszukiwanie sensu życia w wymiarze jednostkowym i społecznym – oto znamiona tej prozy.

Można rzec, iż mamy tu do czynienia z bohaterem zbiorowym. Grupę młodych ludzi łączy wspólnota przeżyć i poglądów, łączą ramy organizacyjne Akademickiego Związku Walki Młodych, łączą studia, więzy koleżeństwa i przyjaźni, wreszcie własne pismo i redakcyjne biurko. Powieść Ryszarda Klimczaka pokazuje, jak głęboko może sięgać wspólnota pokoleniowego przeżycia, jak silne bywają wywołane nim emocje cementujące i kształtujące pokoleniową świadomość i domagające się zewnętrznego spójnego wyrazu. Możliwość taką dawały ramy „Życia” – organizacyjnego pisma, w którym młodzi ludzie – dziś studenci, wczoraj konspiratorzy i partyzanci – starali się uzasadnić swą humanistyczną i polityczną słuszość, przedstawić własne wizje teraźniejszości i przyszłości. Mieli nadzieję, iż uda im się stworzyć nowy, wspaniały świat. Ich entuzjazm rychło jednak zaczął natrafiać na mniej lub bardziej ukryte rafy: manipulowania, bojkotu czy wręcz politycznej prowokacji. Powieść Ryszarda Klimczaka ukazuje tedy rysy i pęknięcia, a w dalszej konsekwencji rozpad monolitycznej zdyktowanej grupy: ktoś pozostał za granicą, ktoś zadenuncjował kolegę, ktoś przeżywa

wahania i wątpliwości. Kulminacyjnym punktem powieści staje się polowanie na czarownicę, którego ofiarą pada człowiek prawdziwie ideowy. I choć los wynagradza mu stracone w więzieniu lata nie odzyskuje już dawnego entuzjazmu, zmarnowanego bezpowrotnie przez domorośłych inkwizytorów. [...]

Posiada ta powieść również aspekt demaskatorski. Przestrzega przed alienacją politycznego aparatu i jej skutkami. [...] Przestrzega przed bakcylem władzy. Zmienia on ludzi, wypacza charaktery. Niszczy dawne przyjaźnie, przyćmiewa pamięć. Rodzi podejrzliwość. Wywołuje niepokój dawnych towarzyszy. W takiej właśnie atmosferze rozgrywa się znaczna część tej powieści, w takiej atmosferze odbywają się nocne rodaków rozmowy, usiłujących pojąć różnicę między ideałem a jego urzeczywistnieniem. [...]

Fragmenty recenzji „Nadzieje i rozczarowania” autorstwa Tadeusza Błażejewskiego. „Odgłosy”, 1987, Nr 35 (29 sierpnia), s. 8

„NIEPOKÓJ ELEKTROSTAZY” (fragmenty)

[...] Wit uczęszczał na wykłady od przypadku do przypadku. Pracował w fabryce Poznańskiego na trzy zmiany. W farbiarni. Zajął przy kadziach miejsce po ojcu, którego sięgnęła kula bandy Ruszczyca – stało się to podczas dzielenia ziemi dziedzica Topolskiego pomiędzy jego fernali w majątku pod Strykowem. [...]

Wykłady na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego odbywały się w godzinach popołudniowych. Umożliwiała to wszystkim pracującym jak Wit studentom wysłuchanie wykładów. Najpierw trzeba żyć, jeść, a potem się uczyć. [...]

Edward, Leszek, Wit i Andrzej na całej trasie wzdłuż Piotrkowskiej, aż do ulicy Roosevelta, rozgłaszali informacje, które działały łagodząco na podniecone umysły akademików. [...]

Kondukt pogrzebowy wypełnił z ulicy Roosevelta na

Piotrkowską, rozlał się szeroką rzeką. Na przedzie krzyż. [...] Olek chyba nigdy w swoim niezbyt wprawdzie długim życiu nie dzierżył w rękach krucyfiks. Objął drzewce dłońmi bardzo mocno. Niósł je prosto, pewnie, niemal zuchwale [...]

Nagle kolumna staje. W tej samej chwili ulicę Piotrkowską zamyka kordon milicji. [...]

[...] Za podłużnym stołem nakrytym zielonym sukniem siedziało siedmiu mężczyzn. Z pewnością nie zdołał ich policzyć, po prostu objął wzrokiem i wiedział. A mimo to poczuł się sam w pokoju. Takie doznania znane są ponoć krótkofalowcom, gdy nagle nastąpi cisza, gdy utracą wszelką łączność. [...]

Wita rozpoznał natychmiast. Siedział po prawej ręce przewodniczącego sędziowskiego kompletu. Patrzył na Andrzeja zimno, bez cienia zainteresowania. Obojętność doskonała. Wszystkie twarze pozostałych członków komisji wyrażały powagę i surowość. [...] Przewodniczący sędziowskiego zespołu udzielił głosu Andrzejowi.
- Słuchamy waszych wyjaśnień.

Co tu wyjaśniać, zastanawiał się Andrzej, zrozumiał, że wezwanie do złożenia wyjaśnień to czysta formalność, przewidziana przez tę procedurę, że jest bez znaczenia. Rozumiał, że wyrok już zapadł, w przeciwnym razie nie siedziałby tu, na tym krześle. [...]

- Żadnych wyjaśnień składać nie będę. Mogę porozmawiać. [...]

- Wasza narzeczona jest córką ziemianina, legionisty. Klasowego wroga – sucho stwierdził przewodniczący.

- Nie wiedziałem. Nie interesowałem się nigdy jej pochodzeniem. Interesowała mnie tylko ona.

- Napisaliście artykuł gloryfikujący Armię Krajową. Określiście akowców braćmi partyzantów Armii Ludowej. A oni do nas strzelali.

- Napisalem prawdę. Jeszcze rozróżniam szare żołnierskie masy od polityków, którzy sterują każdą na świecie armią. Mój artykuł, jakkolwiek być może niezgodny, chociaż to jest dyskusyjne, z linią oficjalnej propagandy, był w zgodzie z moim

sumieniem i właściwym rozumieniem ducha partyjnych wytycznych, dotyczących tworzenia frontu jedności narodowej. Frontu powołanego do nadrzędnego celu, jakim jest wywyższenie Polski ze zniszczeń i ruin wojny. [...]

Kto teraz może poświadczyć czystość jego intencji? Kto potwierdzi ideowe zaangażowanie po stronie lewicy, gdy opuszczał akowskie szeregi? Na kogo się powołać? Dowódca Obwodu ... nie. On został skazany na polityczną banicję. Dowódca brygady? Został skazany prawomocnym wyrokiem, ferowanym pod dyktando Różańskiego, Światły i ich utajonych mocodawców, siedzi w więzieniu na Rakowieckiej. Zresztą nikt nie da wiary już także osądzonym, może pułkownik Orlędzki? Nie. Został wyrzucony z MON-u. Szczęśliwie uniknął skazania i zaczął się w Bakutilu. Więć nikt. [...]

[...] Nagle zorientował się, bardziej to odczuł, niż spostrzegł, że ktoś od pewnej chwili stoi przy nim. Uniósł głowę.

- Agnieszka – tyle tylko zdołał powiedzieć.

Uśmiechnęła się.

- Nie prosisz, abym usiadła? – zapytała.

Andrzej uniósł się ze stolika, wyciągając dłoń. [...]

Przyglądał się jej bez słowa. Wydawało mu się, że prawie się nie zmieniła. Te same fiołkowe oczy. Inaczej była uczesana, ale złoto jej włosów podobnie mieniło się w słonecznym blasku, jak niegdyś w sali gmachu sądu, gdy zasiadała na wykładach w „ławie oskarżonych”. Była to kobieta w pełni dojrzałej urody, elegancko, ze smakiem ubrana.



Na Monte Cassino

Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu.

- Pani zostanie moją żoną.... – jak echo wspomnienia wróciły te słowa na usta Andrzeja. [...]

Cyt.: Niepokój elektrostazy. – 1987. S. 82, 109, 111-112, 178-181, 185.

Dramat żołnierzy Armii Krajowej

[...] Najokrutniej jednak obszedł się los z tymi bohaterami Podziemia, którzy na rozkaz kierownictwa organizacji lub dowódców ugrupowań podjęli wywiadowczą albo kontrwywiadowczą działalność w służbach władz okupacyjnych. Narażeni na pogardę i ostracyzm nieświadomych sprawy rodaków, obrzuceni anatemą, z piętnem hańby wyszli naprzeciw wolności i wtedy nie miał ich kto bronić. Koncepcje polityczne i strategiczne ich wodzów przegrały. Także w wyniku wiarołomstwa sojuszników. Zanim więc ich dramat został rozwikłany, zanim przywrócono godność i honor żołnierza Armii Krajowej, nim wyjaśniła się złożoność problemów tajnego frontu, wielu z nich straciło życie z wyroków sądów lub pomarło ze zgrzyoty. Wielu opuściło więzienia lub powróciło z zesłania okaleczonych psychicznie i fizycznie.

Dramat żołnierzy Armii Krajowej, która podjęła najwyższy trud, przyjęła na swe barki największy trud, przyjęła na swe barki największy w kraju ciężar walki z dwoma okupantami – niemieckim i sowieckim, która poniosła straszliwe ofiary, poległa na tym, że nie dane jej było stać się armią zwycięską. Historia odmówiła jej prawa do tego tytułu. Akowcy nigdy nie zaznali smaku zwycięstwa. I już nie zazną. Zestarzeli się i wymierają. Ale też uniknęli odpowiedzialności za odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, za budowę nowej Polski na skalę swoich wyobrażeń. Nie dane im było defilować w chwale i sławie. Dumę i smak zwycięstwa odczuwa następne pokolenie. Laury spoczęły na skroniach innych. Zwycięstwo przyniosła dopiero walka „Solidarności”. Bojownicy tej formacji doznają uczucia tryumfu, bo to ich zmagania przyniosły autentyczne wyzwolenie, skruszyły okowy zakłamania i fałszu. Dziś

duma zwycięzcy rozpiera pokolenie „Solidarności”. Ta sama duma, której historia drugiej połowy dwudziestego wieku odmówiła akowcom. Pławią się w niej bez umiaru i przynależnej prawdziwym wielkościom skromności. Przeradza się w zgubną pychę.

Cyt.: Skok w wyciszony i horyzont. – 1993. – S. 44 (cytowana wypowiedź głównego bohatera tej powieści)

[...]

Wnuk zapyta: Jak mogło dojść do tego, że sąd wojskowy obcego państwa skazywał przywódców Polskiego Podziemia, walczącego z okupantem, skoro ci przywódcy wykonywali rozkazy własnego legalnego rządu, uznawanego wszakże wówczas przez cały świat? Jakże ci przywódcy popełnili przestępstwa, a jeśli je popełnili, dlaczego nie sądziły ich sądy polskie?

Cóż mu odpowiem? Że siła i przemoc zawsze mają rację, one stanowią prawa i ferują wyroki, że praworządność jest praworządnością mocarzy a sprawiedliwość sprawiedliwością zwycięzcy?

Wnuk zapyta: Dlaczego wypędzono z rodzinnego gniazda w Nieborowie Radziwiłłów i Lubomirskich aby ocalałe okrucieństwa wielkich starych rodów polskich „resocjalizować” w łagrach skoro niczego złego nie uczynili nowej władzy, nie wyrządzili żadnej szkody imperium Stalina i jego uczniom w Polsce, przy zgodzie na tę niegodziwość rządu Polski Ludowej?

Wnuk zapyta: Dlaczego wyrugowano spadkobierców Henryka Sienkiewicza z siedziska w Oblęgorku? Rodzinę osadzono w więzieniu? Wszak dworek w Oblęgorku ofiarował pisarzowi naród z wdzięczności za krzepienie serc. Uszanował tę świętość nawet zbrodniczy hitlerowski oprawca. Nie uszanowała nowa, rewolucyjna władza „odrodzonej” Polski. Odrodzonej?

Wnuk zapyta: Dlaczego polskich patriotów w pierwszym pokazowym procesie o rzekome szpiegostwo na rzecz „imperialistycznych wrogów” sąd polski skazał na karę śmierci?

Cóż mu odpowiem? A jeśli

zada jeszcze wiele pytań osobistych, które okazać się mogą dzisiaj, po ujawnieniu bolesnych prawd wstydlive? Czy będę miał odwagę powiedzieć mu prawdę? Prawdę całą w świetle jupiterów odkłamanej rzeczywistości, przemilczanej lub nieoświadczonych przeszłości?

Być może nie zapyta. Nic go nie będzie obchodzić zapoznana przeszłość. **Tylko ja**, w swej smutnej samotności przeżuwać będę do końca mych dni upokarzającą gorycz: **oszukany**. [...]

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariususa. – 1998. – S. 55-56



Kajuś, pies R. Klimczaka

Caius (ubi tu...)

Kaj, Kajuś

[...] Uszedłem nieledwie kilkadziesiąt metrów do pierwszej przecznicy, gdy przyłączyła się do mnie, idąc krok w krok, czarna, o skręconych w świderki włosach, urocza i przedziwnie ufna psina. Na oko nie mogła mieć więcej niż kilka miesięcy. [...]

-Idź, piesku, do swojej pańci, bo zagraża ci śmiertelne niebezpieczeństwo pod kołami wściekle rozpędzonych samochodów.

Piesek uniósł łebek ze zrozumieniem przed czym go przestrzegam, a ja odniosłem wrażenie, że patrzy mi w oczy jakoś żałośnie. Posłusznie jednak zawrócił. [...]

Następnego dnia sytuacja powtórzyła się. Tym razem jednak, gdy nakazałem pieskowi zawrócić do domu, nie odszedł, zatoczył truchtem niezbyt szeroki łuk i powrócił do mnie, zatrzymałem się, przykucnąłem, a on przysiadł na tylnych łapach obok mnie. [...]

W tym dniu, jak zwykle po odprowadzeniu samochodu do garażu wracałem do domu, porządnie zmęczony po uciążliwych zawodowych zajęciach, gdy zabiegł mi drogę znowu, trochę już znajomy piesek, po czym szedł przy nodze, jakby przywiązany na smyczy, zwracając od czasu do czasu czarny łebek w moją stronę. [...] Piesek szedł ze mną krok w krok. Przybyliśmy wspólnie ulice, dwa piętra bloku, by zatrzymać się u drzwi mego mieszkania. On zachowywał się nader swobodnie i pewnie, jakby odbywał tę drogę wielokrotnie. Nacisnąłem przycisk dzwonka. Na progu stanęła Ludwika, rozradowana tym szczęśliwym zaskoczeniem, które ujawnia się tylko u kobiet: był jeden a przyszło dwóch.

Piesek wpadł do holu zlustrował pozostałe pokoje i kuchnię, po czym spokojnie położył się obok nas, obserwując z zaciekawieniem nasze zabiegi. Staliśmy rozbawieni trzymając się za ręce. Ludwika po chwili głaskała go i upieszczała zastanawiając się głośno, jaką smakowitą potrawę przyrządzić niezwyktemu gościowi na kolację. Piesek absolutnie żywiołowo demonstrował swą nieodwołalną psią decyzję: tu zostaję, nigdzie się nie ruszę, tu mi się podoba. [...]

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariususa. – 1998. – S. 87-90

Z opowiadania „WYROK”

[...] - Ireneuszowi Porwitowi umiera żona – kontynuował Michał. – Oskarża się go jednak o rzekome zabójstwo. Nie ma zbrodni bez motywów. Ireneusz Porwit nie jest winien śmierci swej żony. Nie jest mordercą. Ireneuszowi Porwitowi umiera żona. Zostaje sam. Sam na sam z martwym ciałem. W zatrzaśniętych, zamulonych upływem lat komórkach mózgu zapala się i

gaśnie światelko. Pulsuje. Zagęszcza się w umyśle Porwita, w jego psychice atmosfera laboratorium, w którym przeprowadzał eksperymentalne czynności. I oto nagle pojawia się zjawisko odruchów warunkowych. Powraca obozowa udręka, ożywa wspomnienie. Ówczesny nawyk wyzwala imperatyw powtórzenia prosekcyjnych zajęć. Ireneusz Porwit jest sam na sam ze zwłokami. Podświadomy nakaz zaleca zająć się tym ciałem. Brakuje tylko jeszcze ostatniego czynnika: rozkazu doktora Hansa Liedke. Porwit waha się. Lecz oto nieszczęsny pielęgniarz z obozowego prosektorium natyka się na kartkę papieru, niewielką kartkę wydartą ze szkolnego zeszytu. Trzyma ją w ręku oczekująca na powrót męża z pracy Hanna Porwit. W zastygłym geście, jakby chciała tę kartkę wręczyć przy powitaniu. I oto kartka wypełnia lukę brakującego rozkazu Hansa Liedke. Na kartce bowiem jest zapis ostatniej woli Hanny Porwit, jej testament. [...]

Sędzia odczytał na głos zapis na wręczonej przez Michała kartce: „Irku, wiem, że dziś umrę. Zaraz, a może za kilka chwil. O, jak mi zimno. To dziwne, ale wiem na pewno. Umieram. Odchodzę spokojna. Nie chcę dłużej cierpieć. Pozostawiam cię w smutku i samotności. Proszę, nie wyprowadzaj mnie na cmentarz. W ziemi tak zimno. Nie chcę do ziemi. To moja ostatnia prośba... Spal mnie. Ogrzej na koniec. Żeg. ...” [...]

O b y w a t e l e sędziowie, odstąpcie od orzekania o winie i wymierzenia kary. Wnoszę o uniewinnienie Ireneusza Porwita. Michał zakończył wystąpienie. Na sali rozpraw zastygła cisza. [...]

Cyt.: Dotyk zamulonego czasu. – 2007. – S. 69-71 (fragmenty opowiadania „Wyrok”)

HONORATKA

[...] Kawiarnia jest określeniem dla niewielkiego saloniku nieco przesadnym. „Honoratka” to przytulna kafejka, do której wsącza się przez jedno okno przytłumione światło wąskiej ulicy. W dzisiejszej Łodzi stanowi staroświecki przybytek. Staroświecczyznę przesiąkniętą jest także jej wnętrze. Na ścianach o barwie wyblakłego wrzосу szerniałe lustro w kształcie prostokątnego ośmioboku. Malowidła na lustrzanym szkłe, których koloryt przyćmiła patyna lat i dym z papierosów. Te lustro, oprawne w grube, złożone ramy, nie spełniają właściwych im funkcji. [...]

W kojcu, odgradzonym drewnianym bufetem od pomieszczenia dla gości, spełniała honory domu, trudno inaczej określić jej styl, pani Stefania, filigranowa blondynka ze śladami przemijającej urody. Uśmiechem witała starych bywalców, swoje sympatie, dla których mimo niekiedy nieprawdopodobnego wręcz zatłoczenia, zawsze znajdowała miejsce przy stoliku, małym stoliku wyciągniętym ekstra z zaplecza. Antypatie odprawiała niechętnym gestem. [...]

Posiadałem z „Honoratce” status stałego bywalca i miałem wrażenie, że pani Stefania darzy mnie odrobiną sympatii. Zawsze znajdowała dla mnie miejsce lub dostawiała z zaplecza wspomniany maleńki stolik. [...]

Stary expres, w którym zaparzano chyba najlepszą kawę w tym mieście, stojący u skraju bufetu przypominał miniaturową latarnię morską w Kołobrzegu. Za balustradką, u jego wierzchołka, doskonale mieściły się imbryczki z esencją herbaty. Na niklowanej powierzchni o kształcie walca wyróżniał się misternie rzeźbiony znak firmowy, ozdobiony niebieską i czerwoną emalią, ze złożonymi literami. [...]

Najchętniej siadałem w rogu na kanapce, tuż obok czarnej kolumny, która przyciągała magnetyczną intymnością. Na kolumnie stał kandelabr otulony tiulowym, zdobionym falbankami abażurem. [...]

Spotykałem Kazika, który lubił „Honoratkę” i zaprzyjaźniony był z jej właścicielami od lat. Kazik był uroczym gawędziarzem, znał mnóstwo anegdot o wielu interesujących ludziach, o których potrafił snuć niekończące się opowieści. Był dobrym malarzem, ponoć też jednym z pierwszych pilotów na dwupłatowych aeroplanach. Przed II wojną światową prowadził dział graficzny redakcji znanego pisma dla młodzieży szkolnej. [...] Wieczorem, poprzedzającym jego niespodziewaną śmierć zatelefonował ze szpitala na Stokach. Nie wiedziałem, że przebywa tam od kilku dni. Nie zdążyłem go odwiedzić. Rankiem nastąpił zgon. [...]

Wpadali do „Honoratki” także inni znajomi plastycy: „koniarz” Tadeusz Irek, niespokojny poszukiwaniem środków wyrazu, zmieniający konwencje, spijali kawę zaprzyjaźnieni pisarze – Bernard, Roman, Jerzy, Eugeniusz, Andrzej, znajomi reżyserzy, pracownicy nauki wyższych uczelni – Ziemowit, Zdzisław, dziennikarze, aktorzy. [...] Po paru latach pobytu w zakładzie resocjalizacji, wyleczony z nawyku myślenia o sprawach błahych i nieważnych z punktu widzenia obowiązujących doktryn, słowem po skutecznym odwyku, odwiedziłem ulubioną kawiarnię. Za bufetem nie było już pani Stefani, zmieniło się umeblowanie, przy stolikach siedzieli inni, nieznani mi bywalczy. Nie potrafiłem już wkomponować się w to nowe. Nie ma już dawnej „Honoratki”. Pozostała tylko nazwa na szybie wystawy. Ale i ona wkrótce zniknie.

Cyt.: Dotyk zamulonego czasu. – 2007. – S. 96-99, 105-106 (fragmenty opowiadania „Honoratka”)

Stradivarius

[...] Zajrzałem przez otwory efów do środka. Oniemiałem z podniecenia. To Stradivari. Odkrycie niezwykle. Wiem, że w Polsce nie było oryginalnego



Z podróży do Egiptu, pod piramidami



instrumentu Stradivariusa, nie odnotowały tego żadne przekazy ani katalogi. Zrodziły się więc wątpliwości. Tyle pojawiło się wszakże fałszerstw. [...] Nim zainteresowałem Marcelego skrzypcami – znalaziskiem i nakłoniłem go do zidentyfikowania ich budowniczego zadbałem o zewnętrzny wygląd instrumentu. Starym, wypróbowanym i znanym mi sposobem natarłem cebulą drewno skrzyni i wypolerowałem do olśniewającego połysku. [...] Pucowania skrzypiec do lustrzanych wręcz lśnien nauczył mnie w chłopięcych latach mój zacny profesor, filharmonik Jan Piotrowski. On też usiłował doprowadzić moje wirtuozowskie umiejętności do takiego poziomu abym mógł grywać w szkolnej małej orkiestrze symfonicznej. Usiłował ale nic z tego nie wyszło. [...]

Marceli sięgnął po instrument. Przyglądałem się w milczeniu organoleptycznym zabiegom Marcelego, dyskretnie obserwując wyraz jego twarzy. [...] Marceli wygładzał szyjkę i ślimaka główki. Dotykał progu. Oceniał rzeźbę kołków spunktowanych kropką z perłowej macicy. Od czasu do czasu zamyślał się ale nie wyrażał zdania. Marceli osiągnął po studiach w konserwatorium znaczną wiedzę o skrzypcach Stradivariiego, jest jednym z liczących się znawców szkoły mistrzów z Cremony. [...]

Pokój wypełnił koncert skrzypcowy d-mol Henryka Wieniawskiego. Marceli grał. Wtopiłem się w fotel. Wydawało się, że podłoga zapada się gdzieś w dół, ściany rozstępują a sufit unosi się ku górze. Mistrzostwo gry uczyniło z pokoju Eweliny salę filharmonii. A on grał. Pięknie grał. [...] Skrzypce generowały jakieś grawitacyjne moce. Nie mogłem od nich oderwać oczu. [...]

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa. – 1998. – S. 14, 94, 96, 109-110.

Fanfara

Chrobrego ptak, legionów znak
łopocę skrzydłem w górze.
Ofiarny stos – oto mój los.
W tym losie się zanurzę.

Do czynu! Do broni! Ojczyzny wzywa głos.

Nadchodzi czas. Pójdziemy wraz.
W żyłach wrze zemstą krew.
Pochwyćmy broń w młodzieńczą dłoń
na srebrnej trąbki zew.

Niechaj płomienny przewodzi w walce gniew!
1940

Cyt.: Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni. – 1995. – S. 9

Do Matki

Wciąż na mnie czekasz w trwożnym niepokoju,
W Bogu jedyna ostoja.
Może spoczywam – myślisz – mozem w boju
Strudzony ... o Matko moja.

Zadręczasz serce, że pewniem głodny
Śniesz zakrwawioną pierś w bojach.
W łzach cię zastaje świtanie chłodne
I wieczór ... o Matko moja.

Modlitw się Twoich tyle Bóg nasłuchiwał.
Nic troski nie zdoła ukoić.
Twój głos ściszony drży nadzieją kruchą.
Ja wrócę ... o Matko moja.
1944

Cyt.: Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni.
– 1995. – S. 27

Głuchoniemym w rocznicę

Widziałeś, że strzelają; nie słyszałeś huku,
Zgarniałeś pył z twarzy gdy pękały domy.
Nie mogłeś krzyczeć: smuć się późny wnuku
Choć rozpacz rozbijała serce na atomy.
Najsprawniej żołnierskie pojąłeś idiomy,
Gdy pełzać przyszło po warszawskim bruku.

Kiedy gestem wskazałeś kierunek ataku,
A sam stanąłeś – żywy czołg przeciwko czołgom,
Každy żołnierz z twojego odczytał znaku
Jasny rozkaz: piędź po piędzi odbierzemy wrogom,
Zaułek po zaułku, ulice za ulicą.
Ty granat uniosłeś, jak pątnik gromnicę.

Zdarzenia patyną niepamięci czas powleka.
Nie zapomnę, jak szedłeś do szturm bez lęku
I bez krzyku: hurra! Powstaniec – kaleka
Padł martwy i z piersi nie wydobyl jęku.
Jak gestem przekazać ci wiersz, który piszę?
Wszak głos mój nie dotrze. Wokół ciebie cisza.
Sierpień 1945 r.

Cyt.: Granat i pióro : wybór piosenek i wierszy
1943-1945. - 1979. – S. 19



Córka R. Klimczaka
- Lidia Magdalena (stomatolog)



Córka R. Klimczaka
- Ewa Maria (pedagog)



R. Klimczak z wnuczką Dagną
podczas spotkania autorskiego
w Klubie Nauczyciela
(24 maja 1995 r.)

Opowieść Ojca

Córkom Lidce i Ewie

[...]

Łódź uczyła mnie kochać ludzi cierpliwych i twardych
Dla buty, dla przemocy rosła we mnie pogarda.
Matkę twą tu pokochałem. Miłość cię zrodziła
córeczko miła.

W naszym przytulnym pokoju zasiadasz czasem w oknie,
Patrzysz na światła miasta, na asfalt jak w deszczu moknie.
Radośnie klaszczesz w rączki. Tak jest nam razem błogo.
Niech przeciwności losu szczęścia twego nie zmożą.

1958

Cyt.: *Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni*. – 1995. – S. 39

W cichy przedwieczesz

W cichy przedwieczesz maciejką pachnący,
Usta usta napotkały, nieśmiało, niechący.
Zapadam w otchłań. Nie wezmę ratunku.
Serce się w piersi jasnym ogniem pali.
Śmierć czy jeszcze życie tli się w pocałunku?
Wcale nie pragnę, by mnie ktoś ocalił.

Cyt.: *Erotyki i ...* - 1997. – S. 9

Trzydziesty drugi maj

Żonie Ludwice

Kochanie moje
Kochanie moje
Z całego serca życzę Ci
Aby nam białe kwitły bzy
Dobłą Miłością wszystkich dni
Szczęściem we dwoje
Kochanie moje
Kochanie moje

1980

Cyt.: *Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni*.
– 1995. – S. 45



Ludwika,
żona Ryszarda Klimczaka



R. Klimczak
w mundurze kapitana rezerwy WP



Patent nr 25206 - R. Klimczak uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu: Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny (Warszawa 2001).

ZEZNANIE

Marianowi Papisowi

krakanie w r o n
grudniowe
złowieszcze
spadło znieacka
pałką żołdacką
na mój grzbiet gdyś jeszcze
nie dośnił sierpniowych
snów
znów
trudno
działać z własnej nieprzymuszonej woli
postawiony
pod ścianą znękania
listkiem zielonym
B nadzielony
w długiej kolejce ludzkiej niedoli
nie ludzkiej złości
czekam
na smalcu miarkę
na boczek wędzony
i trochę kości
dla mego wygłodniałego psa
który kartki
nie ma
z karkiem
zgiętym
pod ciężarem niemoży
w kolejce internowanych
spętłonej
w znak nieskończoności
czekam
aż ręka
kolektywnego despoty
rzuci ochłap reglamentowanej wolności

W wigilię Bożego Narodzenia, 1981

Cyt.: Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni. – 1995. – S. 47

MADONNA ŚWIĘTOKRZYSKA (fragmenty)

Ks. prof. W. Sedlakowi

Rzekł Pan
niech się stanie
i stało się Niebo i ziemia
i wszystko na Ziemi i w Niebie

utrudził się Pan
i spoczął

[...]
rzekł mędrzec
mistrzu
oto bryła
szydłowieckiego piaskowca
z kopalni Pikiela
mistrzu
Świętokrzyska
może być tylko jedna
musi być typem tutejszym
[...]

ujął mistrz Stefan
młot
i dłuto
w ręce
niech się stanie
i łupał kamień

i stanęła
w benedyktyńskim
trzynastowiecznym
atrium
wtłoczonym
w gotyckie krużganki klasztoru

[...]
nad małżą
modlitwy
pochylone czoło
uczonego
spływa dziękczynienie
w gołoborze

organy buków
w jodłowej świątyni
grają psalm tworzenia
tajemnice istnienia
życie jest światłem

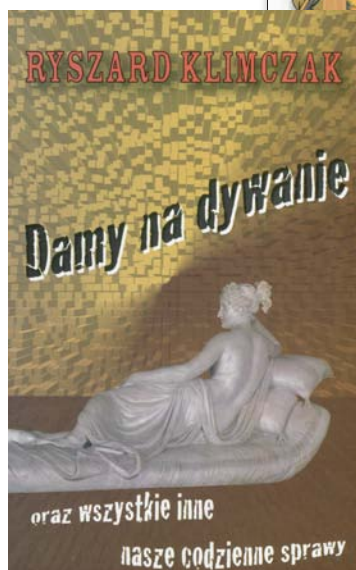
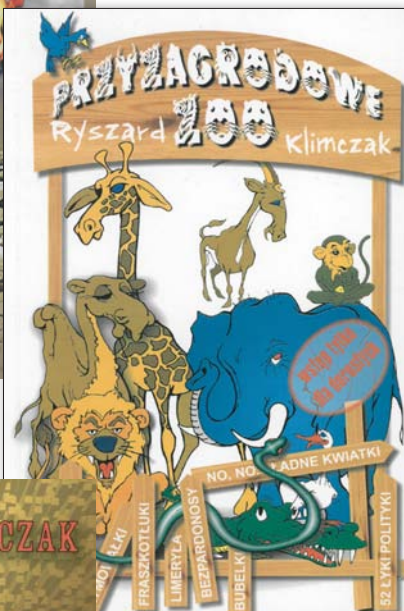
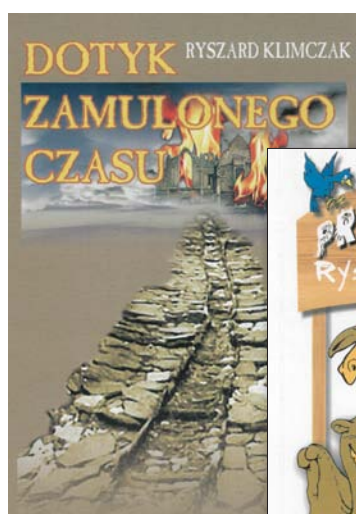
Madonna Świętokrzyska
Słucha

1983

Cyt.: Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni.
– 1995. – S. 143-145



Fot. Radom 12 czerwca 1998 r. Od lewej: Leszek Kołakowski, Ryszard Klimczak, żona Leszka - Tamara



AFORYZMY

Nie wlewa się oleju do dziurawej głowy.

Tak mu zagra, jak zagra viagra.

Nie należy wkładać rajstop na autostop.

Bez grzechu nikt nie potrzebuje zbawienia.

Jedyną prawdziwą historią ludzkości jest historia doskonalenia narzędzi zbrodni.

Najbardziej zapracowanymi częściami ciała pisarza są głowa i dupa. Wszystko trzeba przemyśleć i wysiedzieć.

Pytasz o życie. Życia po prostu nie ma. Jest od chwili urodzenia powolne umieranie.

Czy opatrność też ma na oczach przepaskę, jak sprawiedliwość?

Wydaje się, że Bogu „do twarzy” jest z ludzką twarzą.

Bóg w swej nieskończonej dobroćliwości obdarzył ludzi głupotą.

Wraz ze mną umrze mój Bóg.

Cyt.: Aforyzmy, fraszkorymy, no...ładne kwiatki. – 2002. – S. 5-8, 11, 13, 16, 18, 28.

Łódź

Łódź, jak głosi fama historyczna,
raz to jest czerwona, raz schizofreniczna.

Nowy Targ

Nowy Targ chwałę w kraju zbiera
z mądrych wystąpień księdza Tischnera.

Polichno

Mówią, że tu partyzant pewien głośniejsze kichnął,
Więc mu wzniesiono pomnik – muzeum: Polichno.

Cyt.: Fraszki, rubaszki ; Mały przewodnik turystyczny po dużych i małych miastach 1 – 2 - 2½ - 3 Rzeczypospolitej. – 1994. – S. 59,-60, 62.

**„Kulisy bitwy grunwaldzkiej”
(fragment)**

[...] Otóż król Władysław powierzył im sekretną misję poderżnięcia gardeł kilku komturom Zakonu Mariańskiego, kwaterującym aktualnie w Malborku. A jeśli się uda to król Władysław polecił skrócić kark również Wielkiemu Mistrzowi Zakonu, jeszcze przed nieuniknioną, jak to wynikało z sytuacji polityczno-strategicznej, bitwą grunwaldzką. Zatem dwaj rycerze *pośpieszali* bez szczególnego *pośpiechu* leśnym duktem, chyłkiem i sekretnie w kierunku twierdzy malborskiej, zamczyska groźnego i – jak na owe czasy – nie do zdobycia. [...]

Raptem zza krzaków wychynęła, niemal wprost pod końskie kopyta, dorodna, obszyźnia dziewczoja, skąpo odziana w zgrzebną suknią-koszulę, rozlegle rozchyłoną na kształtnym biuście, z wdziękiem podtrzymująca kosz z owocami lasu, na tak zwanym naręczu. [...]

- Mości panowie, pewnikiem zdrożeni wielce. Skosztujcie atoli dla orzeźwienia świeżych, ledwo zerwanych z jagodzin borówek, lub żurawin. Może jeszcze *czegoniebądź* szczególnego chcielibyście spróbować? Jam chętna – dodała z dworska dziewczoja. [...]

- Owszem, owszem, chętnie, czemu nie, wszystko skosztujemy, jeno po kolei. [...]

- Cosik nam się widzi, żeś ty pewnikiem Jagienka.

Gdy padła odpowiedź twierdząca, rycerze gwizdnęli przeciągle niczym hodowcy gołębi pocztowych i jeden przez drugiego poczęli opuszczać pantalon, uwalniając je uprzednio z metalowych części, osłaniających golenie oraz uda. Ustalić jednak należało kolejność *użycia zażywnej* dziewczuchy. Jagienka tymczasem czekała w pogotowiu z odsłoniętym zadem, pełna nadziei na spełnienie oczekiwań. [...]

Cyt.: Rewizja nadzwyczajna : groteskowe opowiadki historyczne dla przerośniętych małolatów. – 2002. – S. 3-5

FRASZKORYMY

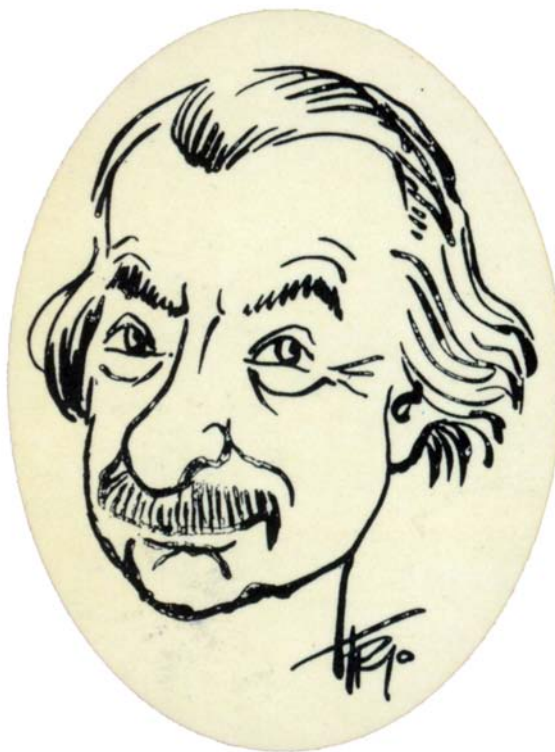
Spółeczeństwo

Naród sokoli
i naród wieprzy.
Kogo osolić,
kogo opieprzyć?

Gwałt

Narobiła wrzasku
dopiero o brzasku.

Cyt.: Aforyzmy, fraszkorymy,
no...ładne kwiatki. – 2002. - S. 41-42



Karykatura Ryszarda Klimczaka autorstwa Tadeusza Rynkiewicza

DAMY NA DYWANIE

ANIELICA

Zagrał na wszystkich jej instrumentach,
była wniebowzięta.

DAJKA

Poczuła się ciężko chora,
Gdy zabrakło sponsora.

MENU

Jedno tylko danie
damy na dywanie.

PRIMADONNA

Podstępnie, powoli i bez hałasu
primadonnę podgryzł okrutny ząb
czasu.

SMACZNEGO

Smaczne było czwarte danie
z miłą Zuzią na tapczanie.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁEK

Żali się co trzecia,
że Jan jej nie przeleciał.

Cyt.: Damy na dywanie oraz wszystkie inne nasze codzienne sprawy. – 2009.
- S. 9, 13, 23, 29, 33, 36.



WiMBP zaprasza



24 czerwca 2010 o godz. 17.00

na spotkanie

ze Stefanem Wasiljewem

“Oni ukochali morze”

85 lat działalności Okręgu Łódzkiego Ligi Morskiej i Recznej

Stefan Wasiljew - ur. w Gdyni w 1937 roku. Absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej (specjalność budowa aparatów elektrycznych). Prezes Zarządu Okręgu Łódzkiego Ligi Morskiej i Recznej (w kilku kadencjach). Członek Zarządu Głównego LMiR kilku kadencji. Obecnie członek Sądu Koleżeńskiego Zarządu Głównego. Uhonorowany przez kolejne Zjazdy Ligi Morskiej oraz Ligi Morskiej i Recznej godnością członka honorowego i najwyższymi wyróżnieniami: Pierścieniem Hallera nr 62 i Krzyżem „PRO MARI NOSTRO”. Członek Bractwa Okrętów Podwodnych. Redaktor techniczny Biuletynu Informacyjnego Zarządu Okręgu Łódzkiego LMiR „ŁÓDKA”.

Podczas spotkania wystąpi zespół szantowy „Piranie” z VI LO im. J. Lelewela.

Po spotkaniu, na parterze Biblioteki odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy pt. „ONI UKOCHALI MORZE”. 85 lat działalności Okręgu Łódzkiego Ligi Morskiej i Recznej. Ekspozycje na wystawę wypożyczono z Muzeum Morskiego przy VI Liceum Ogólnokształcącym im. J. Lelewela oraz od członków Okręgu Łódzkiego Ligi Morskiej i Recznej.

29 czerwca 2010 (wtorek) o godz. 17.00

na spotkanie

Dyskusyjnego Klubu Książki

przy WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego

Cafe „Fraszka” (I piętro)



Zapraszamy do dyskusji o książce

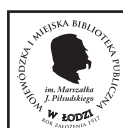
Kapuściński : nie ogarniam świata / z Ryszardem Kapuścińskim spotykają się

Witold Bereś i Krzysztof Burnetko (*Świat Książki*, 2007).



Okolicznościowe monety na 600. rocznicę bitwy pod Grunwaldem

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego z okazji 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem przygotowała w kolekcjonerskim, niskim nakładzie okolicznościowe repliki dwóch monet: półgrosza koronnego Władysława II Jagiełły i szeląga wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen. Repliki zostały wykonane w brązie srebrzonym, mają średnicę 22,4 mm i wagę 5,2 grama. Do replik dołączone są certyfikaty zawierające również ciekawą informację o systemie monetarnym w czasach Władysława Jagiełły oraz w państwie krzyżackim. Zainteresowanych nabyciem replik obu monet zapraszamy do Biblioteki, do Działu Informacji Naukowej. Cena kompletu: 35 zł.



Wybór materiałów: Piotr Bierczyński

Skład: Julita Lendzian-Twardowska

Nakład 100 egz.

Numerы BIBIK-a dostępne są na stronie www.wimbp.lodz.pl w dziale **Wydawnictwa własne**